

GAZETA

NIEDZIELNA

TRZECI MAJ

W porozumieniu z królem ułożyli przywódcy patriotów projekt nowej konstytucji, oparty na dotychczasowych pracach przygotowawczych, lecz idący od nich o wiele dalej, bo posuwający się aż do dziedzielnosci tronu i postanowili go przeprowadzić za jednym zamachem. Zamiar powiodł się jak najlepiej. W dniu 3 maja 1791 roku, korzystając z tego, że posłowie opozycji po świętach wielkanocnych wszyscy się nie zjechali, wniósł król projekt konstytucji, a przeważna większość sejmujących, pomijając przepisane regulaminem obrady, przyjęła go przez aklamację i od razu wspólnie z królem jako ustawę zasadniczą zaprzysięgła.

Oprócz artykułu wstępnego, który uznaje religię katolicką za panującą, ale wolność wszelkim innym religiom i obrządkom zastrzega, zamyka konstytucja 3 maja w jedenastu obszernych artykułach główne zasady przyszłej organizacji społecznej i politycznej.

Dotychczasowy ustrój społeczeństwa polskiego, podział na trzy stany, szlachecki, miejski i wiejski, wychodzi z niej nienaruszony. Twórcy konstytucji nie poszli za wzorem rewolucji francuskiej i jej uchwały z dnia 5 sierpnia 1789, znoszącej przywilej i równającą stany. „Prawa człowieka”, wypowiedziane w konstytucji polskiej, nie byłyby wywołają tych, co we Francji następnym, bo społeczeństwo polskie nie było jeszcze na to przygotowane. Miasta utrzymano przy prawie świeżo uchwalonym, włościanom nie odważono się jednak przyznać tych ulg i tych praw, które posiadli już w dzielnicach, zagarniętych

przez Austrię i przez Prusy i do których też licznie zbiegali. Lud rolniczy przyjęto pod opiekę prawa i rządu krajowego, ale, wypowiedziawszy tę piękną zasadę, prawodawcy sejmu czteroletniego jakby się jej ulękli, ograniczyli ją tylko do umów, które by odtąd dziedzielnosci włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli. Chociaż bowiem ogół szlachty trzymał się twardo poddaństwa włościan, nie brak już było światłych jednostek, które w dobrach swoich ograniczały ciężary poddańcze i na czynsze zamieniały. Liczono na to, że akcja ta pójdzie dalej, a zatwierdzając ją mocą ustawy, chroniono przed samowolną ze strony dziedziców zmianą.

Przybywającym zza granicy lub powracającym z niej i osiedlającym się w Polsce włościanom przyznano wolność osobistą, czego dla włościan z dawna osiadłych uczynić nie śmiało. Nie odważono się też na zakaz podwyższania istniejących ciężarów poddańczych, „warując dziedziców przy wszelkich pożytkach, od włościan im należnych”. Utrzymaniem poddaństwa ludu obiecywali sobie twórcy konstytucji przełamać opór ogółu szlacheckiego przeciw jej politycznym postanowieniom.

W reformie politycznej spoczywa też całe znaczenie konstytucji. „Długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady”, zrywają prawodawcy sejmu czteroletniego stanowczo z wolną elekcją, liberum veto, jednomyślnością, niezawisłością urzędów, konfederacją, prawem wypowiedzenia posłuszeństwa, dzielą władzę publiczną na trzy odrębne, samoistne gałęzie: prawodawczą, wykonawczą i

sądową, określają ich wzajemne granice i wskazują każdej z nich główne zasady.

Ogólne te zasady rozstrzygały stanowczo kwestię dalszego wewnętrznego rozwoju Rzeczypospolitej. Należało je rozwinąć w szczegółowych ustawach i przeprowadzić. Trudne to prawodawcze zadanie spełnił teraz sejm z zadziwiającym stosunkowo pośpiechem. W przeciagu niespełna roku przyszły do skutku obszerne ustawy o sejmie i sejmikach, o straży królewskiej i komisjach, o sądach i trybunałach, o urzędzeniu wewnętrznym miast itd.

Ukoronowała pracę ustawa z dnia 22 października 1791 pt. „Zaręczenie wzajemne obojga narodów”, która orzekła: „iż jako jedną powszechną i nieoddzelną ustawę rządową, całemu państwu naszemu, Koronie polskiej i Wielkiemu księstwu litewskiemu służącą, mamy, jak tymże jednym rządem i wojsko nasze wspólne i skarby, w jeden nierozłączny skarb narodowy połączone, rządzone mieć chcemy”. Tak sejm czteroletni, za zgodą senatu i izby poselskiej Korony i Litwy, naprawił błąd unii lubelskiej z 1569 r., który wskutek odrębności rządu, skarbu i wojska litewskiego tyle na kraj sprowadził nieszczęść.

Dzieło, doprowadzone tak do skutku, nie było doskonałe. Twórcy jego liczyli się z uprzedzeniem szerokich kół szlachty, które wrogie były wszystkim, co mogło prowadzić do absolutum dominium króla lub co mogło osłabić ich absolutum dominium nad ludem wójskim, poddanym. Najgorzej wyszła na tym konstrukcja władzy wykonawczej. Pomimo utwo-

wienia straży, pozostawiono komisje: wojskową, skarbową, policji i edukacyjną, jako właściwie ministerstwa, podległe wprawdzie królowi i straży, ale wychodzące z wyborów sejmowych i przed sejmem odpowiedzialne, a pod nimi pozostawiono komisje porządkowe wojewódzkie i powiatowe, również wybieralne. Władzy wykonawczej, tak zbudowanej, daleko było do jednności i sprężystości działania.

Jeżeli jednak Konstytucję 3 Maja postawimy na tle tego, co sejm zastał i co naprawił,

to przyznać trzeba, że spełnił swoje zadanie w sposób znakomity. Trzy lata trwała jego praca, czas bynajmniej nie długi, jeśli się zważy, z jakimi trudnościami miał na tym polu do walczenia; jakie po sobie pozostawił ustawy, jeśli się weźmie pod uwagę, że reforma, której dokonał, nie była sztucznie narzucona, lecz z łona samego narodu wyszła i w ciągu sejmu dopiero dojrzała. Dla tego samego była świadectwem odrodzenia, naprawiała błędy przeszłości, sięgała

(Dokończenie na str. 3-ej)



KRÓLOWO KORONY POLSKIEJ
MÓDL SIĘ ZA NAMI!

Chwalcie łąki umajone,
Góry, doliny zielone,
Chwalcie cieniste gałki,
Źródła i kręte strumyki!

Co igra z morza falami,
W powietrzu buja skrzydłami,
Chwalcie z nami Panią świata,
Jej dłoń nasza wieniec spleta.

Ona dzień Boskich koroną,
Nad anioły wywyższoną,
Choć jest Panią nieba, ziemi,
Nie gardzi dary naszymi.

Wdzięcznym strumyki mrucczeniem,
Ptaszęta słodkim kwileniem
I co czuje i co żyje
Niech z nami sławi Maryję!



Słowo Górze

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ III PO WIELKIEJNOCY
(Jan 16,16 — 22)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mnie nie ujrzyecie i znowu maluczko, a ujrzyecie mnie, bo idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugich: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzyecie mnie i znowu maluczko, a ujrzyecie mnie i że idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że chcieli go pytać i rzekł im: O to się pytacie między sobą, że powiedziałem: Maluczko, a nie ujrzyecie mnie i znowu maluczko, a ujrzyecie mnie? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie wesołił; a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta ucieszenia spowodu radości, że uczeń na świat się narodził. Tak i wy, teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu ujrzecie was i będzie się radowało serce wasze; a radości waszej nikt od was nie odejmie.

(Wedle Mszału rzymskiego w przekładzie polskim oo. benedyktynów w Tyńcu).

KALENDARZYK

Kwiecień 1950

30 n. — 3 po Wielkiejnocy, Katarzyny Sieneńskiej

Maj 1950

- 1 p. — Filipa i Jakuba ap.
- 2 w. — Zygmunta
- 3 ś. — N.M.P. Królowej Korony Polskiej
- 4 c. — Floriana, Moniki
- 5 p. — † Piusa, Nawrócenie św. Augustyna
- 6 s. — Jana w Oleju.

ZNALEZIENIE KRZYŻA ŚW.

Uroczystość znalezienia Krzyża św. obchodzą Kościół w całym świecie w dniu 3 maja. W Polsce ze względu na święto Królowej Korony Polskiej przeniesiono uroczystość na 4 maja.

Cesarz Konstanty pierwszy zezwolił chrześcijanom na publiczne wyznawanie wiary i po zwycięstwach swoich nad wrogami ślubował wystawić kościół w Jerozolimie na Golgocie, gdzie stał krzyż Chrystusowy. Matka cesarza, Helena, która udała się do Jerozolimy, aby wypełnić ślub syna, kazała zburzyć świątynię Wenery, wzniesioną przez Rzymian na miejscu grobu Chrystusowego. Odkopano tam wówczas trzy krzyże, napisy i gwoździe. Ażeby się upewnić, który z tych krzyży jest Chrystusowy, biskup jerozolimski św. Makary nakazał publiczne modły. Po tych modłach przyniesiono zmarłą niewiastę i kładziono na znalezionych trzech krzyżach. Położona na trzecim ożyła. Cud ten stwierdził, który z tych krzyży był krzyżem Chrystusowym. Działo się to w r. 326.

Cud ten przedstawił na swoim obrazie Henryk Rosen — światowej sławy malarz polski, który malował kaplicę papieżką w Castel Gandolfo i katedrę ormiańską we Lwowie.

ŚWIĘTY JERZY — PATRON RYCERSTWA DWA DOGMATY

Istnieje podanie, że w czasach panowania okrutnego cesarza Wschodniego Imperium — Dioklecjana, w początkach czwartego wieku, żył w Kapadocji rycerz, który w obronie królowej, przeznaczonej na pożarcie przez okrutnego smoka, stoczył z nim zwycięską walkę, po czym przywołał jego cielsko przed tron króla. Gdy uszczęśliwiony tym wywołaniem ojciec ofiarował bohaterstwu rycerzowi rękę swej córki, nie skorzystał on z tej nagrody i oddał ją wspaniałomyślnie, nie pragnąc żadnego wyróżnienia za czyn, którego dokonał, zwyciężając smoka, będącego uosobieniem zła.

Jakkolwiek różni pisarze zaprzeczają możliwości takiego zdarzenia, to jednak opowiadanie o nim utrzymało się w tradycjach i dało podstawę do stworzenia bohatera mity, który utrzymał się również w szeregach chrześcijańskiego rycerstwa.

Podobny mity istniał także u starożytnych narodów pogańskich. Stąd też pochodzą mylne interpretacje niektórych uczonych, jakoby św. Jerzy był postacią legendarną. Wiadomo przecież, jak łatwo w pierwszych wiekach chrześcijaństwa mieszało fantastyczne baśnie z prawdą historyczną.

Akt wydany przez papieża Gelasiego w r. 494 stwierdza niewątpliwie śmierć męczenniczej rycerz Jerzego w dniu 23 kwietnia 305 roku i zarządza, iż ta rocznica ma być przez Kościół uroczystość obchodzona.

Ciało Jerzego zostało w IV wieku przeniesione z Nikodemii do Lidy w Palestynie. Cesarz Konstantyn Wielki kazał wzniesić nad grobem rycerza kaplicę i ustanowił tam straż, złożoną z młodzieńców należących do znakomitych rodów. Miała ona dać początek później powstałemu orderowi Konstantyńskiemu.

Kult św. Jerzego rozszerzył się niebawem w całym cesarstwie bizantyńskim, a zwłaszcza wśród Greków, którzy dali mu miano MEGALOMARTIR, czyli „wielkiego męczennika“. Był on istotnie wielkim męczennikiem, skoro ciesząc się początkowo wyjątkowymi względami Dioklecjana i mając jako zdolny i dzielny centurion możliwość dojścia do najwyższego wojskowego stanowiska, sprzeciwił się z całą stanowczością edyktowi cesarskiemu, nakazującemu przesładowanie chrześcijan, zdzierając go z zewnętrznej ściany

pałacu. Za ten czyn został wtrącony do więzienia.

Gdy usiłowania cesarza Dioklecjana, aby skłonić Jerzego do odwołania swego błędu nie odniosły skutku, został młody rycerz skazany na tortury, tych jednak, wedle tradycji miał nie odczuwać, co doprowadziło siepaczy do podziwu. Wieść ta poczęła się rozchodzić wśród ludu. Obawiając się dalszych niepożądanych następstw dla swej władzy, kazał Dioklecjan ściągnąć swego dawnego ulubieńca.

Opinia świątobliwego życia i heroicznego czynu Jerzego zataczała odtąd coraz to szersze kregi, a jego imię zyskało kult zarówno na dworach możnych, jak i wśród prostego ludu.

W VI wieku czczono go już nie tylko na wschodzie, ale i w zachodniej Europie, w tym bowiem czasie został św. Jerzy obrany patronem Anglii. Z biegiem lat nie tylko kraje i miasta, lecz również zakony i związki brały sobie św. Jerzego za patrona. Od Carogrodu poprzez Kijów, wybrzeża Skandynawii, Brytanię, Francję. Hiszpanię i cały basen morza Śródziemnego szerzył się kult tego świątobliwego młodzieńca.

Niewątpliwie wielu żołnierzy poległo lub poniosło śmierć męczeńską, mając przed oczyma obraz św. Jerzego, poświęcającego obiecywane mu zaszczyty i życie za uświetnienie Krzyża i zdecydowane wystąpienie w obronie Wiary.

Najstarszą rycerską organizacją, znajdującą się pod patronatem św. Jerzego jest wspomniana powyżej Milicja Konstantyńska. — Została ona zreorganizowana przez cesarza bizantyńskiego Izaaka Anioła Komnena w r. 1190. Po upadku Bizancjum i wygaśnięciu dynastii Komnenów milicja ta istniała jako religijny i rycerski order, którego wielkimi mistrzami byli dziedzicznie najpierw Farnesowie, książęta Parmy, a następnie Burbonowie. Siedzibą orderu jest Neapol.

Rycerze krzyżowi, dążąc w pierwszej swej wyprawie w r. 1099 na podbój Ziemi Świętej, obrali sobie również św. Jerzego za duchowego wodza. Wielu spośród nich miało mieć w czasie szturm na mury Jerozolimy widzenie, w którym ukazał się im św. Jerzy na czelnie niebiańskiej armii zstępującej z obłoków. Gdy później rycerze-patnicy składali ślubowania na Grobie Świętym, otrzymywali godność „kawalerów św. Jerzego“.

Pośród powstałych następnie zakonów i orderów rycerskich, które obrały sobie św. Jerzego za patrona wymienić należy następujące: założony w r. 1201 przez Piotra II w Aragonii zakon rycerski Alfame; powołany przez cesarza Rudolfa z Habsburga w r. 1290 order rycerski Austriacko-Karyntski; założony przez Filipa de Miolons w r. 1390 zakon rycerski — Burgundzki; przez Fryderyka III w r. 1472 order Genuński; przez papieża Pawła III w r. 1492 — order Stołicy Apost.; przez cesarza Maksymiliana I w r. 1497 order rycerski Bawarski; przez Franciszka I w r. 1699 w Parmie i wreszcie założony przez króla Ferdynanda IV w r. 1819, rycerski order „Pojednania“ (De la Reunion) w Neapolu. Z powyższych wymienionych istnieją obecnie Konstantyński, Burgundzki, Bawarski i „Pojednania“.

Poza wspomnianymi, katolickimi religijno-rycerskimi zakonami i orderami, kilka orderów stanowiących odznaczenia państwowe poddało się patronatowi św. Jerzego.

Wśród nich najbardziej jest znany order brytyjski Podwiązki (The Most Noble Order of the Garter), założony przez króla Edwarda w r. 1348. Istnieje również w Wielkiej Brytanii order, którego patronami są św. Michał i św. Jerzy.

Znany również był w carskiej Rosji order i krzyż św. Jerzego, ustanowiony przez cesarową Katarzynę II i nadawany za wybitne czyny wojenne. Istniały ponadto order św. Jerzego w księstwie Lucca (Włochy) i w królestwie Hannover. Wszystkie te order państwowe poza brytyjskimi już oczywiście nie istnieją.

Św. Jerzy jest ponadto patronem kawalerii we wszystkich państwach chrześcijańskich. Łączy on jakby złotym pierścieniem wszystko to co posiada tradycje szlacheckiego przeciwstawienia się złu i co z mieczem w ręku gotowe jest stanąć do walki z hydrą zła, zawsze zagrażającą światu. Dziś więc, kiedy ta walka staje się zagadnieniem coraz bardziej istotnym, zarówno w znaczeniu czynu orężnego jak i wynobienia w sobie wewnętrznej przekonania, że każdy powinien się stać niezłomnym rycerzem Królestwa Bożego na ziemi — bliską i aktualną staje się postać św. Jerzego.

W.A.C.

(Stulecie ważnego dokumentu)

Zeszłego roku dnia 2 lutego minęła stuletnia rocznica encykliki „Ubi primum“, w której papież Pius IX wezwał wszystkich biskupów całego świata katolickiego, aby zawiadomili Stolicę Św. jak się ma sprawa czci zarówno ich osobistej dla Niepokalanego Poczęcia, jak również czy ta cześć jest znana i praktykowana wśród wiernych. Mieli także wypowiedzieć się biskupi, co sądzą o możliwości ogłoszenia jako dogmatu tego wielkiego przywileju N. M. Panny. Było to ostatnie przygotowanie do ogłoszenia dogmatu, który czynił ów wielki czciciel Marij na Stolicy Piotrowej.

Spełniło się wreszcie gorące pragnienie jego serca: dnia 8 grudnia 1854 roku prawda o Niepokalanym Poczęciu została ogłoszona za obowiązującą i nieomylną, czyli za dogmat.

Fakt ten wywarł wielki wpływ na odrodzenie katolicyzmu w świecie, a w szczególności we Francji.

W rozpowszechnianiu nabożeństwa do Niepokalanej największą zasługę położył francuski (np. św. Leonard z Porto Maurizio). Oni to już od roku 1806 mieli przywilej odmawiania we Mszy św. prefacji o Niepokalanym Poczęciu, a potem w Litani Loretanckiej wezwania: „Królowo bez grzechu pierworodnego poczęta, módl się za nami“.

W roku 1947 obecnie panujący Ojciec św. Pius XII również zwrócił się do biskupów całego świata katolickiego, aby wypowiedzieli się na temat Wniebowzięcia N. M. Panny. Prawdopodobnie biskupi wypowiedzieli się pozytywnie. Mamy więc nadzieję, że i ten powszechnie czczony przywilej N. Marij Panny będzie ogłoszony jako dogmat.

Tyburn Walk

Do najbardziej podniosłych corocznych manifestacji katolickich w Anglii należy procesja „Drogą Męczenników“ z City (Giltspur street naprzeciw Old Bailey) na miejsce straceń, tj. plac nad rzeczką Tyburn (dziś Marble Arch), gdzie wieszano tysiące angielskich wyznawców Kościoła katolickiego.

Procesja ta odbędzie się w roku bieżącym w niedzielę dnia 30 kwietnia pod hasłem „Za Boga, Naszą Panią i Wiarę“. Procesja ruszy o godzinie 3 po południu.

Święta Katarzyna Sieneńska

Urodzona w roku 1347 była przedostatnią z dwudziestu czworga dzieci farbiarza Benincasa w Sienie (Włochy). Mając lat 16 wstąpiła do III zakonu dominikańskiego, nie opuszczając domu rodzicielskiego. Cnota jej i roztropność skupiły około niej grono około 20 osób, wśród których byli i mężczyźni, a nawet duchowni. Kółko tych ludzi, oddanych pokucie i praktycznej miłości bliźniego, t.zw. „caterinati“ pomagało przyszłej świętej w jej pracy społecznej, zwłaszcza w czasie zarazy w roku 1374.

„Ognista natura“ Katarzyny wedle jej własnych słów, rozum praktyczny i iście męska energia powiodły ją na drogę działalności politycznej. Pośredniczyła między skłóconymi miastami Italii, skłoniła Grzegorza XI do opuszczenia Awinionu i powrotu do Rzymu, powstrzymała jego następcę,

Urbana VI, od zamiaru ponownego przeniesienia siedziby papieskiej do Awinionu.

Z głosem jej liczyła się cała Italia. Przeprowadziła reformę zakonu dominikańskiego we Włoszech i Niemczech.

Obok tak czynnego życia wewnętrznego w duszy Katarzyny rozkwitło najbujniejsze życie mistyczne wśród zachwyceń i poufałego przestawiania z Chrystusem (stygmaty). Umarła 29 kwietnia 1380. Spoczywa w kościele S. Maria sopra Minerva w Rzymie. Kanonizowana w r. 1461. Jest patronką Rzymu. Pius XI ogłosił ją obok św. Franciszka z Asyżu główną patronką Włoch. Katarzyna Sieneńska jest jedną z najwybitniejszych postaci niewieścich w Kościele.

Z pism najważniejsze są: „Dialogo“ (rozmowy z Bogiem) i listy, których zachowało się około 400.

Lektura Maryjna NA M-C MAJ

PÓJDŹMY ZA NIĄ! Rozważania na tle życia N.M.P. Wydanie niepokalanowskie. Stron 144. 2/9

MOJA MATKA Józef Schrijvers C.S.S.R. Wyd. niepokalanowskie. Piękne ilustracje. 2/2

W SERCU MARIII ODRODZENIE NASZE Nabożeństwo ku czci Niepokalanego Serca Marii, ułożone przez Karmelitanki Bose. Stron 286. 3/-

Z NIEPOKALANĄ PRZEZ ŻYCIE Zbiór czytanek na maj. 0/9

NOWENNA KU CZCI NIEPOKALANEJ Modlitwy odpustowe i pieśni maryjne. 1/-

Zamówienia przyjmuje:

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS“ 12, Praed Mews, LONDON, W.2.

OJCIEC ŚW. DO PREZYDENTA R.P. I INSTYTUTU POLSKIEGO AKCJI KATOLICKIEJ

(PAT) W związku z rocznicą koronacji Papieża Piusa XII Pan Prezydent August Zaleski wystosował w pierwszej połowie marca b.r. za pośrednictwem Ambasadora R. P. przy Stolicy Apostolskiej następujący telegram z życzeniami dla Ojca Świętego:

W rocznicę koronacji proszę Waszą Świątobliwość o przyjęcie najgorętszych życzeń szczególna osobistego i cnwały pontyfikatu wraz z wyrazami głębokiej czci i synowskiego oddania.

W obecnym Roku Jubileuszowym naród polski, nie mogąc swobodnie wypowiedzieć swoich synowskich uczuć przywiązania do Stolicy Apostolskiej, czyni minie wyrazicielem swych gorących życzeń, by Bóg Wszecmogący raczył użyć Waszej Świątobliwości długich lat pełnego chwały panowania, tak aby Wasza Świątobliwość mogła nadal nieustraszenie bronić naszej wiary i świata chrześcijańskiego przed ponurymi niebezpieczeństwami, jakie mu dziś zagrażają.

AUGUST ZALESKI

W ostatnich dniach marca b. r. Ambasador R. P. przy Stolicy Apostolskiej otrzymał od Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej następujące pismo, podpisane przez J. E. Kardynała J. B. Montini:

Otrzymał pismo Pańskie z 11 marca nie omieszkałem przedłożyć Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu tekstu telegramu, wystosowanego do Jego Świątobliwości przez J. E. Augusta Zaleskiego z okazji rocznicy koronacji.

Jego Świątobliwość Ojciec Święty przyjął te życzenia z życzliwym zainteresowaniem i raczył odpowiedzieć następującymi słowami, których brzmienie zechce Pan zakomunikować J. E. Augustowi Zaleskiemu:

„Jesteśmy wielce czuli na życzenia, które Pan skierował z okazji rocznicy koronacji. Nieprzerwanie z ojcowską troską śledzimy los naszych drogich synów Polaków i błagamy Opatrzność, by użyła im i Panu jak największą łaskę Bożich”.

PIUS PP. XII.

OJCIEC ŚW. DO INSTYTUTU POLSKIEGO AKCJI KATOLICKIEJ W LONDYNIE

Swojego czasu przytoczyliśmy tekst pisma Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Londynie do Ojca św.

Obecnie Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości nadesłał na ręce ks. prałata Włodzimierza Ciesielskiego, asystenta kościelnego IPAK, list treści następującej:

SEKRETARIAT STANU
JEGO ŚWIAŁOBLIWOŚCI
No. 222.244.

Miasto Watykańskie
2 kwietnia 1950 r.

Wasza Przewiełność!

Doszyły do czcigodnych rąk Ojca Świętego wyrazy synowskiego przywiązania, które Wasza Wielebność zechciał ostatnio przekazać z okazji 11-ej rocznicy Jego koronacji.

Szczerze uczucia przywiązania do Stolicy Świętej tych ukochanych synów, przebywających zdala od swojej ojczyzny, żywo wzruszyły serce Ojca, który współczuje ich cierpieniom i zachęca do wytrwania w silnej wierze.

Dla nich i dla wszystkich im drogich, przebywających zdala od nich, miłościwie nam panujący Papież modli się o obfi-

HYMN WILHELMA I HITLERA

Sprawa niemiecka staje się centralnym zagadnieniem w polityce światowej. Tak być musi, gdy zimna wojna się pogłębia a na terytorium niemieckiego państwa, podzielonego na dwa obszary, podporządkowane wpływom przeciwstawiających się sobie obozów żyje najliczniejszy w Europie naród, który sam już parokrotnie próbował zapanować nad światem. Można zamurować kanały pod żelazną kurtyną wszędzie, ale w Niemczech to niemożliwe, bo Rosji nie udało się zatkać największej dziury, jaka jest w Berlinie.

To też co by się dzisiaj nie działo po jednej czy drugiej stronie, czy z tytułu inicjatywy Zachodu czy Wschodu, czy na skutek postawy rządu niemieckiego w Bonn, jest ściśle związane z bitwą polityczną, która się w Europie rozgrywa i musi mieć swój epilog.

We wzajemnym ustosunkowaniu się na szachownicy Moskwa zmilitaryzowała swoją niemiecką zonę i trzyma ją podwójnie silnie w garci. Manifestacje przyjaźni polsko-niemieckiej mają wskazywać Zachodowi, że na Wschodzie wszystko jest w porządku. Złemu winna imperialistyczna zaboboczość Amerykanów.

Zachód natomiast działając jak zwykle bez planu i hodojąc troskliwie niemiecką „demokrację”, znalazł się obecnie w defensywie podwójnej. Atakuje go Moskwa, ale atakuje go również własny pupil — rząd w Bonn. Tę sytuację kanclerz Adenauer pragnie wykorzystać obecnie dla zniesienia statutu okupacyjnego, by odzyskując prawa niezależnego państwa wejść do Rady Europy ja-

ko równy z równymi. Wtedy dopiero mógłby rozpocząć walkę o granice.

Na szczęście nie było jeszcze w historii ostatnich stu lat wypadku, by w politycznych starciach i manewrach Niemcy potrafili uniknąć w decydujących chwilach błędów, wynikających z gruboskórności dyplomatycznej, a więc niewyczuwania psychologicznych nastrojów przeciwników. W sprawie Saary za wszelką cenę pokazali zęby, obecnie łudzą się, iż bez przygotowania uzyskają zniesienie statutu okupacyjnego jako cenę za wejście do Rady Europy. Przy tym wszystkim koła niemieckie lub filoniemieckie wśród władz okupacyjnych potrafiły zamspirować dziennik „New York Herald Tribune”, którego korespondent puścił w świat wiadomość, że z majowych narad wielkiej trójki wyjdzie deklaracja w sprawie granic Niemiec i że w tej deklaracji mocarstwa zachodnie wypowiedzą się za zwrotem Niemcom terytoriów pomiędzy dawną polską granicą a Odrą i Nysą.

W tej politycznej ofensywie kanclerz Adenauer potknął się natychmiast. Zraził Zachód już raz uzależnieniem wejścia do Rady Europy od pomyślnego załatwienia sprawy Saary. Obecnie znowu uzależnia je od zniesienia statutu okupacyjnego. Takich presji Zachód nie lubi. W Berlinie kanclerz oburzył wojskowych przedstawicieli państw sprzymierzonych wezwaniem do odświeżenia i odświeżaniem w ich obecności przez dwutysięczny tłum dawniejszego hymnu niemieckiego z czasów Hohenzollernów i Trzeciej Rzeszy — „Deutschland ueber alles”. Nie wstali oni,

gdy hymn śpiewano. Najgorsze wrażenie sprawiła ostatnia mowa kanclerza Adenauera, w której oświadczył on, iż pora już skończyć z podziałem Niemców na grzeszników i niewinnych i że trudno będzie nie poślakować się w służbie zagranicznej nazistami, bo wśród nich tylko znaleźć można fachowców.

Chwila dla ofensywy niemieckiej została źle wybrana. Właśnie w tym samym czasie wybierano w senacie waszyngtońskim komisję, której powierzono zbadanie na miejscu przyczyn zawodów, jakich doznała w Niemczech polityka amerykańska. Jednocześnie ogłoszony został protest Wysokich Komisarzy przeciw uchwałonej przez parlament w Bonn ustawie o obniżeniu skali podatku dochodowego. Takie obniżenie grozi powiększeniem deficytu budżetowego i może mieć wpływ przez zwiększenie siły nabywczej ludności niemieckiej na wzrost deficytu w bilansie handlowym Niemiec.

W chwili, gdy p. Adenauer śpiewa nietaktowne strofki i chce odzyskać dla Niemiec suwerenne prawa, Wysocy Komisarze przywołują go do porządku przypominając, że układ zawarty przed 8 miesiącami w Petersburgu nie był „Dyktatem”, że zgodził się on na opiekunów a ci muszą mu wytknąć, że Niemcy źle się rządzą.

Z polskiego punktu widzenia dobrze się stało, że wysunięciu żądań niemieckich w sprawie ich granicy wschodniej wtórował w Berlinie dźwięk hymnu Wilhelma i Hitlera.

J. Z.

KTO PIJE SZAMPAN?

Wiemy, że głównym i największym producentem szampańskiego wina jest Francja. W 1949 roku sprzedano we Francji i wywieziono ogółem 27 milionów butelek, osiągając z tego tytułu sumę 11 miliardów franków. Ta ilość odpowiada przeciętnym normom przedwojennej sprzedaży. Zapasy szampańskie w piwnicach producentów wynoszą około stu milionów butelek.

Któż jest największym konsumentem win szampańskich? Znowu Francja, której dzielnie w tym dopomagają turyści. We Francji wypija się rocznie 16 milionów butelek, a z tej ilości jedna trzecia przypada na Paryż i najbliższą okolicę stolicy. Do francuskich

MIGAWKI GOSPODARCZE

terytoriów zamorskich wywozi się rocznie około dwa i pół miliona butelek. Zwraca uwagę, iż w roku ub. znaczna część tej ilości została skierowana do Indo-Chin, w których toczy się wojna.

Z innych krajów największym odbiorcą jest W. Brytania, bo importuje rocznie ok. 3 milionów butelek. Stany Zj. zajmują miejsce drugie z ilością 1.655.000 but., mała Belgia zawsze zajmowała, jak i teraz, trzecie miejsce (1.143.000 butelek). W rokueszłym czwarte miejsce, które przed

wojną przypadało Szwecji, zostało zdobyte przez zasilane dolarami z planu Marshalla — Niemcy.

REKORDOWE LICZBY URODZIN

Stany Zjednoczone witają z radością wiadomość, iż w 1949 roku urodziło się tam 3.729.000 małych obywateli i obywateli. Zeszłoroczny urodzaj na dzieci nie może dorównać rekordowej cyfrze, którą przyniósł rok 1947, gdy ilość urodzin doszła do 3.910.000. Gdy produkcja przemysłowa w ciągu ostatnich dziesięciu lat wzrosła o 75 proc., a produkcja rolnicza o 50 proc., ilość ludności podniosła się z cyfry 132 milionów do 152 milionów. Rynek wewnętrzny zyskał 20 milionów nowych nabywców.

TRZECI MAJ

(Dokończenie ze str. 1)

jako program w przyszłość, wprowadzała naród na widownię nowożytnego rozwoju i otwierała mu jego warunki i widoki; za taką uznała ją głośno wielu najświetlejszych mężów za granicą.

tość łask niebieskich oraz z całego serca udziela apostolskiego błogostawieństwa.

Pragnę złożyć wyrazy szczerego i głębokiego szacunku, Waszej Wielebności oddany w Panu

/ — / G. B. Montini

Gdzie jednak szło o „być albo nie być” tam reforma sejm i władzy rządowej nie mogła wystarczyć. Potrzeba było zmysłu politycznego, zastosowania się do danych warunków, a do tego ani naród polski ani jego sejm się jeszcze nie dźwignęły. Nie chciała i nie próbowała Polska reformy powolnej i spokojnej kosztowności dla Rosji; korzystając ze sposobności chwilowej, przeprowadziła reformę stanowczą, wymierzyła ją wprost przeciw dotychczasowej przewadze Rosji, a sił swoich nie obliczyła. Nie szło tu

oczywiście o surowy sił takich zasób. I obszarem swoim i ludnością stanowiła Polska jeszcze państwo nie ostatnie. Szło tylko o możliwość skupienia tych sił i o stosowne ich użycie. Otóż sejm czteroletni dopełnił w tym kierunku tylko jednego z warunków, ustanowił władzę rządową, około której usiłowania obrony mogły się skupić, ale innych warunków nie był w stanie lub nie umiał stworzyć.

Michał Bobrzyński

DZIEJE POLSKI W ZARYSIE
Wydanie V, Jerozolima 1944.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

W ostrej nocie, skierowanej do Sowietów, Stany Zjednoczone stwierdziły, że sowieckie myśliwce zestrzeliły nad otwartymi wodami Bałtyku amerykański nieuzbrojony bombowiec typu „Privateer”, który zaginął w dniu 8 kwietnia br. Nota domaga się ukarania winnych oraz pełnego odszkodowania. Z niektórych doniesień wynikałoby, że samolot miał za zadanie wypróbowanie tajnego urządzenia radarowego.

Gen. Bradley, szef połączonych sztabów amerykańskich, oświadczył, że prawdziwe niebezpieczeństwo zaistnieje wówczas, gdy Sowiety dorównają siłą militarną Stanom Zjednocz. i państwu Traktatu Antlantyckiego.

Prezydent Truman wezwał W. Brytanię i inne wolne narody do rozpoczęcia wspólnej kampanii propagandowej przeciw kłamstwu, szerzonemu przez propagandę sowiecką. „Wiemy jak kłamliwe są przyrzeczenia komunistów — mówił prez. Truman — lecz nie wystarczy o tym wiedzieć. Jeśli nie podamy społeczeństwom innych krajów prawdy, przegramy walkę o pozyskanie umysłów ludzkich”.

Australijski minister obrony narodowej Harris, który przybył do Londynu, oświadczył przed odjazdem z Australii, że jest rzeczą niezrozumiałą, by 70 tysięcy wojsk brytyjskich na Malajach nie mogło znieść oporu 7 tysięcy partyzantów. Obwiniał on rząd brytyjski o zbyt łagodną taktykę i podkreślał, że w walce tej konieczna jest bezwzględność.

W kołach amerykańskich wysuwane jest przypuszczenie, że w Rosji odbywa się obecnie „czystka” w armii i administracji. W szczególności zwraca się uwagę na fakt, że w ciągu ostatnich sześciu miesięcy doniesiono o śmierci 15 generałów i admirałów, z pośród których wielu było w wieku młodym.

Sowiety cofnęły swe poparcie dla uchwały Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawie międzynarodowego zarządu Jerozolimą, przytaczając na uzasadnienie fakt, że rozwiązanie takie nie zostało przyjęte ani przez Arabów ani przez Żydów.

Trzy główne partie belgijskie (liberałowie, socjaliści i chrześcijańscy socjaliści) zgodziły się na zasadę, iż król Leopold winien powrócić na tron z tym jednak zastrzeżeniem, że tymczasowo deleguje swą władzę następcy tronu 19-letniemu ks. Baudouin.

KATOLICY W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W poprzednim (17) numerze „Gazety Niedzielnej” w artykule wstępnym p.t. „Przeciw Ameryce”, określiliśmy przypuszczalną liczbę katolików w Stanach Zjednoczonych na 17 milionów.

Wedle „The Catholic Directory”, wydanego w St. Zjedn., w roku 1945 w księgach stanu cywilnego zapisanych było w Stanach 23.963.671 katolików. Dziś cyfrę tę szacuje się na około 27 milionów.

Stanowi to około 17 procent całej ludności Stanów Zjednoczonych.

BIULETYNY HOSTELOWE

Niedawna wystawa prasy polskiej w Londynie wykazała słusność opinii obcych: „Gdzie Polak, tam gazeta”. Nic zatem dziwnego, że wobec tego mamy obecnie do czynienia z faktem: „gdzie hostel, tam gazeta”. Ze zaś spora gromada polska w Anglii wciąż jeszcze z powodu trudności mieszkaniowych rezyduje w powojennych beczkach, tedy i tych gazet hostelowych mamy w tym kraju ponad dwadzieścia.

Są to bodaj jedyne wydawnictwa ukazujące się na terenie hosteli, wydawane przez organizacje w hostelach i przeznaczone dla ludności tych hosteli. Wychodzą one dzięki Komitetowi dla Spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii, na zlecenie którego zajmują się ich wydawaniem w poszczególnych skupiskach polskich lokalni kierownicy oświaty pozaszkolnej. Biuletyny hostelowe są w założeniu pismami o charakterze informacyjno-oświatowym, wydawanymi na prawach rękopisu na wewnętrzny użytek mieszkańców hostelu, a zatem bez prawa kolportowania ich publicznie.

Biuletyny te są bardzo różne, i w formie zewnętrznej i w poziomie redakcyjnym i w treści i w objętości i wreszcie... w ambicjach. Tak samo, jak różni są kierownicy oświatowi i zespoły redakcyjne a zwłaszcza, jak różni są kierownicy hosteli, od których bardzo wiele także i w tej mierze zależy. Biuletyny hostelowe nie zajmują się ogólnymi sprawami polityki, sztuki, nauki czy ekonomii, uważając, że pod tym względem obsługuje ludność polską w dostatecznej mierze prawdziwa prasa polska i obcojęzyczna w tym kraju. Ograniczają się więc do informacji z życia hostelowego, pobudzania i rozwijania inicjatywy na wszystkich polach, podawania wiadomości z życia organizacji polskich, praktycznej informacji i wreszcie propagowania akcji oświatowej. Nie mają one naogół ambicji „prasy” choć niektóre z nich formą zewnętrzną, treścią i nakładem dorównują, mimo że są tylko odbitkami na powielaczach, jednemu piśmu wychodzącemu „w stolicy”.

Dzięki temu, że kierownicy oświatowi we wszystkich hostelach wymieniają wzajemnie między sobą swe biuletyny, można zebrać ich całość i porównać je ze sobą. Porównania te są bardzo interesujące. Od dwustronicowych biuletynów, będących właściwie komunikatami kierownika oświatowego (z liczbą dziennika, datą i podpisem) widzimy całą skalę różnych form aż do dziesięcio- czy kilkunastostronicowych gazetek, zaopatrzonych odrębnym tytułem, drukowanych w kolorach i zawierających prawdziwie po dziennikarsku opracowane działy: artykuł wstępny, wiadomości ogólne i inne artykuły, kronikę, dowcipy, wierszyki i satyry, kącik dla dzieci a nawet czasami niezłe ilustracje, wykonane rylcem na matrycy. Bardziej przedsiębiorczy redaktorzy tych gazetek wysyłają ich egzemplarze do redakcji „dużych” gazet polskich w Londynie z prośbami o nadsyłanie egzemplarzy wymiennych. Niestety, nie wszyscy redaktorzy „stołeczni” chcą się zniżać do utrzymywania stosunków z „provincją”. Egzemplarzy wymiennych nadchodzi bardzo mało.

Najgorzej zaś, że ludzie, którzy pracy nad tymi wydawni-

ctwami poświęcają sporo czasu i wysiłku, spotykają się często z trudnościami z tej strony, z której raczej oczekiwać by mogli pomocy. Wynika to z tego, że bardzo różni — jak to już powiedziano — są w różnych hostelach ich kierownicy, z reguły Anglicy. Jedni nie tylko udzielają wszelkich ułatwień każdej pożytecznej inicjatywie, ale sami uczestniczą z zapałem w pracach oświatowych i kulturalnych. Inni uważają za swój obowiązek utrudniając wszelką pracę oświatową i kulturalną a czasem nawet wbrew oczywistej słusności i swym uprawnieniom posuwają się niemal do pociągnięć dyktatorskich. W pewnym hostelu jego kierownik „skonfisko-

wał” biuletyn hostelowy, polecając wstrzymać jego kolportaż z powodu satyrycznego wierszyka, w którym wymieniono jego osobę. Sprawa powędrowała na „wyższe szczeble” czyli do Assistance Board i Komitetu Oświaty. Konfiskatę utrzymano w mocy, musiało odbić drugi nakład biuletynu a wśród ludności pozostało przykre wrażenie że w hostelu konfiskuje się pismo na prawach rękopisu podczas gdy w Anglii panuje wolność prasy kolportowanej publicznie i nie ma dla niej żadnej cenzury.

W miarę jednak, jak ludność hosteli stopniowo przenosi się do mieszkań prywatnych, jak likwidują się placówki kierowników oświaty pozaszkolnej,

wycyfywane razem z likwidacją zarządów hosteli przez National Assistance Board, w miarę tych wszystkich przemian znikać też będzie ten swoisty rodzaj polskiej „prasy” w Anglii, jakim są biuletyny hostelowe. Już dziś mówi się o poleceniu, by biuletyny hostelowe były dwujęzyczne, czyli by ukazywały się jednocześnie w języku polskim i angielskim. Poza całą bezsensownością takiego zarządzenia zmniejszyłoby to objętość tych wydawnictw o połowę. Prócz tego z równą słusnością można by wydawać te piśmka po polsku i po chińsku, na pewno bowiem tyłu Chińczyków je czytują, ilu będzie czytywało Anglików. Są to przecież pi-

sma dla polskiej ludności polskich hosteli.

Warto by jednak wobec możliwości likwidacji placówek, wydających biuletyny hostelowe obecnie, pomyśleć o przejęciu ich wydawania przez polskie organizacje w osiedlach. Po zlikwidowaniu bowiem hosteli pozostaną pod zarządem gmin lokalnych osiedla polskie, niekiedy dość liczne, dla których potrzeba łącznika i informatora we wszystkich sprawach będzie tym pilniejsza, że nie będzie już oficjalnej placówki Komitetu Oświaty. O tym zagadnieniu powinny pomyśleć komitety mieszkańców czy rady hosteli. Łatwiej będzie kontynuować już istniejące wydawnictwa, niż organizować nowe.

Jak do tej pory, biuletyny hostelowe spełniały swe zadanie informacyjno-oświatowe dobrze. Ale zadania ich będą jeszcze się powiększać w miarę rozpraszania się skupisk polskich wśród lokalnej ludności angielskiej.

Tadeusz Borowicz

BRITANNICA

NIE TAK TO ILLO TEMPORE BYWAŁO...

Współczesnemu mieszkańcowi Wysp Brytyjskich nigdy nie zalecałbym czytania książki p.t. „Fuller's History of the Church”. Nie tylko dlatego że zawiera ona tendencyjne i stronnicze wypowiedzi i komentarze, dotyczące historii Kościoła w tym kraju. Nie uczyniłbym tego ponadto i dlatego, że aż w trzech miejscach zawiera ona opis uczt, które współczesnego Civis Britannicus, karmionego uncjami australijskiej baraniny i kanadyjskiego bekonu mogłaby natchnąć myślą o rewolucji, z żądaniem od Sir Stafford Crippsa a natychmiastowego powrotu do „dawnych, dobrych czasów”.

A czasy to odległe, bo sięgające jeszcze XV wieku. Dokładnie: Roku Pańskiego 1470. W tym bowiem roku — zapewnia nas kronikarz — niejaki George Neville, brat księcia Warwick został mianowany arcybiskupem Yorku. Na tronie angielskim panował wówczas niezbyt fortunny król Edward IV.

Nowomianowany arcybiskup pragnąc uczcić nowonabyte dostojęstwo wydał ucztę, w porównaniu z którą nasze słynne przyjęcia u magnatów polskich za królów saskich wyglądają jak przekąski u Lyons'a wobec uczt u Lucullusa.

Biesiadnicy spożyli wówczas jadła i napoju w ilościach zanotowanych u wspomnianego kronikarza w sposób następujący,

„300 garnców zboża, 330 ton (?) wina, 1 kadź wina przyprawionego pikantnymi korzeniami, 80 tłustych wołów, 1004 baranów, 300 knurów, 300 cieląt, 3000 gęsi, 3000 kapłonów, 300 sówiń (proszę zwrócić uwagę na subtelne odróżnianie płci w klasyfikacji zjedzonych zwierząt), 200 pawi, 200 żorawi, 200 kozłat, 2000 kurecząt, 4000 gołębi, 400 królików, 204 bąków (chodzi tu oczywiście nie o obrzydliwe owady, ale o ptaka błotnistego, wielkości kuropatwy), 4000 kaczek, 400 czapli, 200 bażantów 500 kuropatw, 400 siewek, 100 kulików, 100 przepiórek, 1000 białych czapli, ponad 500 innego ptactwa, ponad 400 sarn i jeleni, 1056 gorących „Venison Pasties”, (mięso sarnie zapiekane w cieście — był to przez wieki jeden najwspanialszych przysmaków w Anglii), 4000 „Venison Pasties” na zimno, 5000 galaretek owocowych, 6000 puddingów, 300 szczupaków, 300 karpia, 8 fląder, 4 świnki morskie, 400 tortów”.

Przy uczcie usługiwało 1000 ludzi. Liczba kucharzy wynosiła 62, a pomocników kucharskich 615. Nad wszystkim czuwał sam książę Warwick, mając do pomocy księcia Bedford (skarbnik) i Lorda Hastings (kontroler) oraz wielu innych dygnitarzy z arystokracji angielskiej.

W tym imponującym jadłospisie uderza nas fakt, że ówczesny Anglik był przede wszystkim mięsożerny, gardził rybą, a natomiast zabijał i zjadał wszelkie napotykanne w okół siebie ptactwo.

Uczta trwała przez kilka dni i nie ograniczyła się jedynie do pałacu arcybiskupiego, ale szeroką i tłustą rzeką rozlała się na najbliższą parafię i probostwo.

Fuller nie twierdzi bynajmniej, że ta wystawność była w owych czasach czymś odosobnionym. Dla przykładu podaje inną ucztę, w małym gronie mistrzów cechu rzemieślników, wyrabiających świece woskowe („Wax chandlers”). Uczta ta odbyła się w dniu 28 października 1478, a więc w 10 lat po opisanej uczcie arcybiskupiej. Co prawda mniej tam było jada i napitków,

ale też i grono uczających było tysiąckrotnie mniejsze. Interesującym wydaje się być rachunek za spożyte przez czcigodnych mistrzów produkty.

I tak więc za 2 połacie baraniny i 2 połacie cielęciny zapłacono 1sh. 4 d. Inne wydatki w podobnym stosunku. A więc: Połec wołowiny 4 d. udo baranie 2½ d. prosię 4 d. (mistrzowie cechu zwrócili uwagę, że za prosię przepłacono całego — pensa), kapłon 6 d. królik 2 d. tuzin gołębi 7 d. 100 sztuk jaj 8½ d. gęś 6 d. galon czerwonego wina 8 d. antałek piwa 1 sh. 8 d. Razem 7 szylingów.

Czyli mniej więcej tyle co dziś kosztuje obiad u p. Józwiaka w Londynie na dwie osoby.

Oczywiście, że p. Józwiak temu nie winien. Winne są czasy...

Peter W.

950 LAT METROPOLII GNIEZNIENSKO - POZNAŃSKIEJ

W niedzielę dnia 23 kwietnia, w dniu św. Wojciecha, odbyły się w Gnieźnie uroczystości, związane z 950-leciem metropolii gnieźnieńsko-poznańskiej.

„A GDYBY MI TAK...”

A gdyby mi tak „wyprzeżyć” przyszło, W jakimś niewielkim mieście dalekim, W drewnianym domku... Znajome wszystko: Ludzie i sprzęty — jak przed ćwierć wiekiem.

Wszystko naiwne i takie proste. Śmierć bogobojna, cicha, mieszczańska Stanie w alkierzu tuż za probozecem, Jak dobrodziejka, jak łaska Pańska.

A w domu cisza — skwierk świece słychać... I taki jakiś smutek serdeczny, Że chciałby człowiek podejść pocichu I z łez najbliższym twarzę obetrzeć.

Stolarz znajomy, trumna na miarę. Zastonia lustra, zamkną pianino, Wyjmą garnitur z komody starej... (czuć go nalewką i naftaliną).

Potem powiozą — zwyczajnym wozem, Będzie na piachu requiescat skrzypiał... Będą irysy, malwy przy drodze I stary cmentarz w brzozech i lipach.

Wkoło — by sennie pachniał rumianek, A nad głowami krzyże, dębaczki... I musiałbym się zacytować mieszczanom Grzecznie przedstawić kto żem i z jakich.

Na sąd ostatni byłoby blisko, Wiatr by nocami szumiał i pieścił... Gdyby tak kiedyś „wyprzeżyć” przyszło, W jakimś kocnanym, dalekim mieście.

Edward Chudzyński

Redakcji naszej znane są do tej pory dwa biuletyny obozowe: „Nowiny Kelwedońskie” (miesięczny biuletyn polskiego hostelu Kelvedon) i „Biuletyn Informacyjny” (wyd. Stow. Społeczne Hostelu Stover).

„Nowiny Kelwedońskie” są piśmkiem na rzeczywiście poważnym poziomie. Redagowane są zwięźle, wszechstronnie i z jasno wytkniętym programem.

W obrzynie większości piśmka lokalne są marnowaniem papieru i polem popisu niezdrowej grafomanii. Trzeba talentu autentycznych dziennikarzy (jak to jest właśnie w Kelvedon), aby taki biuletyn mógł mieć jakąś wartość.

Wartość zaś biuletynu obozowego polega wyłącznie na tym, że treść jego i problematyka są obozowe, lokalne, a nie posiadają ambicji zastępowania piśm normalnych. Oczywiście, że spraw takich nie można zamknąć w granicach kroniki. Hostele posiadają swoje aktualne problemy wychowawcze, moralne, nawet międzynarodowe (w sensie współzycia narodowości).

Weźmy ostatni zeszyt „Nowin Kelwedońskich”. Artykuł wstępny pt. „Zagadnienie uczciwości”, drukowany ni stąd ni zowąd np. w „Dzienniku” wywołałby zrozumiałe zdziwienie, podczas kiedy w gazecie hostelowej każdy mieszkaniec i czytelnik od razu będzie miał na myśli jakiś konkretny wypadek z życia, który aktualnie wstrząsnął opinią rezydentów. Artykuł „Praca zespołowa w świetlicy” związany jest nawet technicznie ze sprawozdaniem z „Pierwszego wieczoru świetlicowego”. Dalej idą bogate sprawozdania z ruchliwego życia kulturalnego, sportowego i społecznego hostelu, aktualna satyra, wreszcie b. ciekawy dział recenzyjny z przedstawień i innych imprez artystycznych zespołów przyjezdnych. Zespoły te powinny sprawozdania i oceny tego rodzaju brać sobie najbardziej do serca, gdyż to jest właśnie prawdziwy „vox populi” („głos ludu”).

Słowem „Nowiny Kelwedońskie” mogą służyć za wzór piśmka hostelowego.

Wszystkie hostele, gdzie wydawane są biuletyny, prosimy o wysłanie nam egzemplarzy ich gazetek.

ANATOL KRAKOWIECKI

Sredniowieczni rybalki, to byli dziesięcioletni dziennikarze. Dziennikarze — oczywiście — literaci. Dziennikarstwo literackie albo jeszcze właściwiej — dziennikarstwo piękne, to nie jest tylko umiejętność pisania. Jest to umiejętność życia. Filozofia zgody z życiem, mądrość patrzenia w twarz życia.

Człowiek prawdziwie radosny rzadko żyje sam sobie. Szczęściem swym rad się dzieli. Jeśli ma talent — pisze.

Pisarze są jednak w większości smutni. Pogodni, radosni są dziennikarze. Pisarze zwykle żyją inaczej, niż piszą. Dziennikarze — literaci — żyją tak, jak piszą. To znaczy od przygody do przygody. Pod wozem, nad wozem, ale zawsze z weselem pod rękę. Nie czekają cierpliwie na przypływ życia, ale wychodzą mu naprzeciw. Wędrują po ziemi bez ustanku. Zatrzymują się tam, gdzie odkrywają źródła radości. A jeśli odkrywają żyłę złota, jeśli dojrzą gdzieś źródło pienistej radości, rodzi się w nich w jednej chwili mecząca troska, aby utrwalić to w słowie. Rybalki i dziennikarze sięgają po światło radości. Byli to i są rycerze radości żywota.

Radość zaś i szczęście łatwiej odnaleźć w rzeczach drobnych, niż w wielkich i zawikłanych. Dziennikarstwo jest tedy sztuką rzeczy drobnych — sztuką miniatury życia i miniatury literackiej.

Niemal pierwsze słowa, jakie usłyszałem od świętej pamięci Anatola Krakowieckiego, były takie: „Jestem dziennikarzem i prawdę mówiąc niczego innego zrobić nie potrafię“. To wcale nie tak mało.

Krakowiecki był dziennikarzem z powołania. A więc pisarzem, który pragnie uwiadomić świat natycnmiast, kiedy tylko odkryje gdzie szczęście albo uśmiech lub też odwrotnie coś, co szczęściu i uśmiechom tragicznie przeczy. Natura jego i pisarstwo nie znosiły masek, tajemnic, urojonych głębi, niedomówień,



malowanej pustki. Życie przedstawiało mu się jak wielki kwitnący sad, obłany słońcem. Życie też żegnało go w podziękowanie kwitnącymi wokół cmentarza drzewami. Pisał też tak, jakby zrywał kwiaty — bez wysiłku i biorąc do rąk barwy najjaśniejsze. Był to pisarz powierzchni światła, oblicza ziemi.

Trudno dowodzić, że akurat Kraków był najweselszym miastem w Polsce. Zapewne równie wesołymi były wszystkie inne. Ze jednak Anatol Krakowiecki uważał za ojczyznę radości Kraków z dodatkiem Skawiny, nie w tym dziwnego. Nie mógłby nie kochać miejsc najbliższych. Kraków też nawzajem ukształtował jego zamiłowania i rozwinął naturę.

Cała twórczość Krakowieckiego jest najszczerzej krakowska. Wydaje się, że najbardziej krakowską cechą charakteru a także i literatury jest skłonność do satyry. Najbardziej udanym dziełem Krakowa i twórcą epoki był Adolf Nowaczyński. Tadeusz Zelenki i Zygmunt Nowakowski, to dwaj inni Krakowianie. Satyra nie jest tylko gatunkiem literackim. To styl, zabarwiający nawet najwznioślejsze sprawy. Satyryczny stosunek do świata, to przede wszystkim własna dyscyplina, poczucie proporcji, humoru i śmiechności własnej i cudzej.

Krakowianie woleli żartować niż wzdychać i liryzować. Nie lubieli patriotyzmu obrazkowego, ale gdy trzeba było, uciekali z ławy szkolnej do Legionów, jak młodociany Krakowiecki. Styl życia krakowskiego, gorszący zawsze innych Polaków, to było pokpiwanie, drwinkowanie, sprrowadzanie wszystkiego do właściwych rozmiarów. Tak właśnie i Krakowiecki kochając kpił. Większość życia przedrwił, prześmiał się z siebie i ludzi. A już najwięcej chyba naśmiał się ze swej macierzyńskiej Skawiny. Zygmunt Nowakowski nad mogiłą Krakowieckiego powiedział słowami wielkiego poety: „gryzł sercem“.

Anatol Krakowiecki należał do najzdolniejszych satyryków i humorystów Krakowa. Był filarem „Wróbla na dachu“ i autorem mnóstwa wesołych felietonów w „Kurierku“ (jakże by w Krakowie mógł istnieć poważny „Kurier“?) i inicjatorem tradycyjnych wieczorów satyry, na które spływał cały Kraków do sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nazywało się to „Parada parodij“.

Krakowskość, to także miłość teatru. Rzadko rodził się w Krakowie pisarz, który by się nie pokusił o wdarcie się na skałę pięknej Melpomeny. Wątek też i Anatol Krakowiecki był autorem dwu sztuk, z olbrzymim powodzeniem granych w Teatrze im. J. Słowackiego: krotchwili muzycznej „Sesamie, otwórz się!“ i komedii „Mąż trzystu tysięcy“.

Nie należy się ludzi, że portret duchowy Anatola Krakowieckiego kończy się na komedijskich, kwiatkach i motylkach. Pod śmiechem i lekkim piórem płynęło mu chłodną i ciemną strugą życie. Był redaktorem technicznym największego dziennika polskiego, a to oznaczało nieustanną, pełną napięcia pracę dniami i nocami. Miał też trosk i porażek niemało. Ale przeszkoły te mijał z fantazją. Może tylko zbyt wcześnie siwe włosy pojawiły się na jego skroniach.

W tę pierś, rozspiewaną radością i szczęściem, uderzyła najokrutniejsza pięść świata: Kołyma. Dzieje „Książki o Kołymie“ stanowią w historii li-

teratury zjawisko wyjątkowo dramatyczne. Oczyma przyzwyczajonymi do słońca i zieleni Plant krakowskich spojrział pisarz w dno ludzkości. Krakowieckiemu na Kołymie musiał zapewne szepnąć w godzinie modlitwy Anioł Boży, że składa nań powołanie wypowiedzenia przed światem świadectwa o tamtym „dnie ludzkiego nieszczęścia“. Ze Krakowiecki dźwigał na sobie ów ciężar powołania, o tym nie wątpił nikt, kto stykał się z nim po wyzwoleniu z domu niewoli.

Przepadł gdzieś wesoły humorysta i satyryk. W oczach pisarza płonął teraz stale testament zamęczonych tysięcy. Celem jego życia stała się już jedyna sprawa: „Książka o Kołymie“. Niósł ją w duszy, jak skarb wyrwany z płomieni pożaru, jak żagiew wśród wichrów, sprzyjętych przeciw światłu.

W Bagdadzie już go raz kąsała śmierć. Zdawało się, że pisarz nie przeżyje kilku dni. Potem skrypt jego odrzucano zewsząd, dwukrotnie gubiono. Człowiek nie czujący w sobie mocy powołania, byłby się zapewne załamał, zrezygnował. I kiedy stały już oddawna Krakowiecki przybył na wyspę brytyjską i znowu padła na jego dzieło zmowa milczenia, napisał list do „Życia“. List ten streszczał się w tragicznym i rozpaczliwym wołaniu: „Kto wyda książkę o Kołymie?“ Widzę w tym symbol, że wydał ją Katolicki Ośrodek Wydawniczy. I że Katolicki Ośrodek Wydawniczy podał mu ostatnie kromki chleba.

Kiedy się książka rodziła, a w warunkach emigracyjnych to sprawa bardzo przewlekła, raz po raz Anatol wybuchwał niepokojem. Wreszcie ujrzał swe dzieło, szczęśliwy jak dziecko. Przychodził codziennie do „Veritasu“ i znał na pamięć chyba wszystkich tysiąc abonentów książki. Zwierzył mi się, że rezenzje mierzy miarką centymetrową. Doszedł za życia coś do trzech metrów. W

ogóle Anatol po „Książce o Kołymie“ wracał do formy. Zwłaszcza gdy żagwią książki udało mu się zapalić cały świat.

Ale w Wielki Piątek padł na progu sławy światowej, aby snąc straszliwa ofiara nie zmieniła się w płoną radość doczesną.

Nim napisał „Książkę o Kołymie“, przeżył okres, który zaliczał do najbujniejszych i najszcześniejszych w swym życiu — Bagdad. Odnalazł tam dwie rzeczy: warsztat ulubionej pracy i gromadkę dziennikarzy krakowskich. Kiedy się zastanawiano, jaki nadać tytuł egzotycznemu dziennikowi polskiemu w Bagdadzie, Anatol zaproponował „Kurier Polski“. Spojrzył przy tym tak na mnie, że nie miałem wątpliwości, aby za nim powtórzyć: „Kurier“. Komplet tego pisma pieścił Anatol jak najdroższą pamiątkę życia. Marzył też o książce o tamtym okresie.

W tamtym to czasie Krakowiecki pisywał dużo wierszy. Były to właściwie nie wiersze, a lzy tęsknoty za domem. Z łez tych powstała też ostatnia sztuka jego życia „Dom pachnie sianem“. Z łez też powstała najpiękniejsza piosenka żołnierska świata, o której już nikt nie pamięta:

„Oszalało słońce dziś w Bagdadzie
i gorący od pustyni wiatr,
a tam teraz cicho w moim sadzie
i jabłonie już obsypał kwiat!
Mój maleńki sad,
mój maleńki dom —

pozostały za melodię snom!“
Wieczny odpoczynek racz dać, Panie, duszy tej, która tak bardzo ukochnała dzieła Twojej Ręki.

Jan Bielatowicz

ANATOL KRAKOWIECKI

MŁODOŚĆ UCHODZĄCA

Za wstążki cię nie utrzymam
I za warkocz nie ujmę
Już nigdy, taneczna taneczniczo,
Uszłaz, że ani wiem kiedy
I odpłasałaś ode mnie
Młodości moja, młodości tajemnicza.

Z szaleństw splecione warkocz-
cze,
Szelesty zmysłów we wstąż-
kach
I całe niebo błękitu w gorse-
cie —
I byłaś dumna jak księżyc,
Wesoła byłaś jak słońce
I byłaś ufna marzeniem jak
dziecie.

Dziś starość się tuli do mnie,
Dziś przeszłość szum w mych
włosach
I spływa szaro jak zgrzebna
oponczka,
A ty, młodości, nie wrócisz,
Bo przeciw nigdy nie wracasz,
Młodości, płasem cichym ucho-
dzająca.

Już nigdy, nigdzie, nikomu
Kwiatów ni wierszy nie po-
niosę
Ni westchnień nie pošlę w
dziewosłębę
I tylko Boga proszę, by ścieżkę
Moją sprostować raczył i u jej
Końca dwa polskie zasadził
dęby.

(Pisane w Bagdadzie w roku 1943 — Z antologii poezji polskiej „Azja i Afryka“)

W piątek dnia 5 maja 1950 o godzinie 9.30
odprawiona zostanie w Kościele Polskim
(Devonia Rd., N. 1 — dojazd kolejką ANGEL)

Msza święta żałobna

za spójność duszy
ś. p.

Anatola Krakowieckiego

KATOL. OŚRODEK WYD. „VERITAS“
REDAKCJA „GAZETY NIEDZIELNEJ“

KRONIKA KATOLICKA

PIELGRZYMI BRYTYJSZY

W ubiegłą niedzielę na uroczystościach pierwszej w Roku Świętym kanonizacji bł. Emilię de Rodat znalazło się w Rzymie 700 brytyjskich pielgrzymów katolików pod przewodnictwem 8 arcybiskupów i biskupów.

Kardynał Griffin i inni arcybiskupi i biskupi udadzą się do Rzymu w stoletnią rocznicę odnowienia hierarchii rzymsko-katolickiej w Anglii i Walii.

W ciągu pierwszych czterech miesięcy Roku Św. przybyło do Rzymu oficjalnie czterech miliona pielgrzymów.

KSIĄŻKI ANGIELSKIE W RZYMIE

Do Watykanu wysłanych zostało 324 książek pisanych przez katolików brytyjskich i o sprawach katolickich. Wystawione one będą na wystawie wszechświatowej prasy i książki katolickiej, która zostanie otwarta w maju.

Wśród autorów tych książek znajdują się takie nazwiska, jak Chesterton, Belloc, kardynał Newman, Francis Thompson i Alice Meynell. Wśród starych wydań znajdują się pierwsze wydania pism św. Tomasza More oraz rzadkie wydanie Tomasza Stapletona dzieła o „Trzech Tomaszach“ (św. Tomasz z Akwinu, św. Tomasz Becket i św. Tomasz More).

ANATOL KRAKOWIECKI

NASZE ŻYTO

Choćbyśmy
jak długo
mieli iść i mieli błędzić
TAM,
gdzie rośnie nasze żyto,
my tym żytem będziemy rządzić!

My tym naszym
żytem będziemy rządzić,
a to żyto nami,
choćbyśmy
wciąż iść musieli
niepotrzebni
zabłąkani!

Choćbyśmy
jak długo mieli trwać i
jak długo w śmierci rosnąć,
My tam sobie polskie żyto
posiejemy polską wiosną!

Trzeba naprzód zorać skiby
—zasiać,
potem zabronować
i uczciwość i sumienie —
potem żyto, nasze żyto
zwiążem w snopy,
zbierzem w stogi
na jesień!

Choćbyśmy
jak długo mieli iść
w powietrzu,
po morzach
i po łąkach
Tam, gdzie rośnie
nasze żyto,
my tym żytem będziemy rządzić!

ŚWIĘCONE W MANCHESTER

Polski Komitet Kościelny w Manchester w dniu 10 kwietnia br. urządził „Święcone“ dla Polaków z Manchester i okolicy. Na „Święcone“ przybył J. E. X. Biskup Salfordu, Henry Vincent Marshall, powitany o-wacyjnie przez licznie zebranych Polaków.

Prezes Pol. Kom. Kościelnego powitał X. Biskupa krótkim przemówieniem, na które Jego Ekscelencja odpowiedział: „Drodzy Polacy! Bardzo wam dziękuję za wasze zaproszenie i jestem szczęśliwy, że mogę być wśród was na waszej tradycyjnej wielkanocnej uroczystości. Na dowód, że wasz naród nie jest mi obcy, chcę wam powiedzieć, że bohaterami mojej młodości byli wasi wielcy Sobieski, Kościuszko, Puławski i Piłsudski. Wasz naród słynął zawsze jako obrońca wiary chrześcijańskiej i jako jej przedmurze od wschodu. To wycieki powstrzymał najazdy Tatarów i Turków. Ja zawsze wierzyłem w wasze posłannictwo katolickie i wierzę w mesjanizm narodu polskiego. Naród wasz jest wielkim i wielkim pozostanie. Jestem bardzo zadowolony, że mogę razem z wami podtrzymać waszą tradycję. Pamiętajcie o tym, że to co czyni naród wasz wielkim, to nie tylko wasza wiara, ale wasza jedność, mowa, kultura i tradycje, które tak silnie zachowujecie nawet tutaj na obczyźnie. Nie zapomnijcie, że w tym kraju wy reprezentujecie Polskę i od waszej postawy zależy wasze dobre imię. Ja mocno wierzę, że wrócić do waszego kraju i chciałbym, aby wspomnienie jakie tu pozostawicie, było godnym waszego wielkiego narodu“.

Przemówienie przetłumaczył zebrany miejscowy ks. Proboszcz.

Po przemówieniu jedna z Polek w stroju ludowym rozłożyła chustę ze „święconym“ na stole i w imieniu gospodyń polskich poprosiła X. Biskupa o poświęcenie potraw. Po poświęceniu odśpiewano „Wesoły nam dzień dziś nastał“ po czym X. Biskup w otoczeniu duchowieństwa i przedstawicieli miejscowych organizacji oraz wszyscy obecni przeszli do sali jadalnej, gdzie spożyto skromny posiłek wielkanocny. X. Biskup bardzo interesował się przejawami życia Polaków manchesterskich i wypytywał o wiele szczegółów. Przy pożegnaniu prosił prezesa Komitetu Kościelnego, aby go informował w przyszłości o polskich uroczystościach i obiecał częściej bywać wśród swych polskich diecezjan. Ze słowami „Long live Poland“ Jego Ekscelencja odjechał do swej rezydencji.

Po odejściu X. Biskupa rozpoczęła się zabawa taneczna.

Z przykrością trzeba zaznaczyć, że Pol. Komitet Kościelny był zmuszony urządzić tę podniosłą uroczystość w Islington Public Hall, ponieważ miejscowe władze SPK odmówiły wynajęcia na ten cel sali w Domu Kombatanta.

F. Z.

INWALIDZI W HUDDERSFIELD

W Domu Parafialnym w Huddersfield odbyło się w dniu 26 marca br. zebranie organizacyjne Koła Związku Inwalidów Woj. PSZ. Wybrano Zarząd w następującym składzie: prezes — J. Woźnicki, sekretarz — W. Polański, skarbnik — J. Cymbała, członkowie — P. Pająk, St. Kubacki. Komjsja Rewizyjna: A. Fikert, J. Hanus, B. Wasylewicz.

Sekretariat Koła mieści się w Domu Parafialnym, 32, Upper George str., Huddersfield.

ZYCIE POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

MISJE ŚWIĘTE W HOSTELU EAST MOOR

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu proboszcz naszego osiedla, ks. Bolesław Zabłudowski zapowiedział misje św. w obozie. Jako misjonarz przybył do hostelu polski bernardyn z Bristolu, O. Lucjan Łuszczki.

Misje były szczegółowo opracowane i uzgodnione przez obu duszpasterzy, aby największą ilość mieszkańców mogła korzystać z nauk i słuchać ich w czasie wolnym od pracy.

Rozpoczęcie misji odbyło się dnia 22 marca wieczorem w kościółku obozowym, po odmówieniu przez zebranych litanii do Najśw. Serca Pana Jezusa i błogosławieństwie Najśw. Sakramentem. O. Łuszczki rozpoczął swą pracę modlitwą do Ducha św.

Kaznodzieja w prostych ale pięknych słowach zdołał odrazu porwać słuchaczy, a kościół był w czasie nauk wypełniony wiernymi. W czasie pięciu dni misji O. Łuszczki wygłosił kilkanaście nauk, osobno dla młodzieży szkolnej, dla małżeństw, dla dorosłej młodzieży męskiej i żeńskiej.

Dnia 24 marca 4 spowiedników — po odbyciu Drogi Krzyżowej — rozpoczęło spowiedź. Nazajutrz osobno Mszę św. odprawił O. Łuszczki dla chorych, udzielając im Komunii św.

Nadszedł wreszcie ostatni dzień misji, t.j. niedziela 26 marca. W czasie uroczystej Mszy św. odbyła się generalna Komunia św., poprzedzona kazaniem. Plon pracy misyjnej był naprawdę obfity. Na siedemset kilkanaście osób w hostelu, wliczając w to około 60 drobnych dzieci i sporo osób innych wyznań, do Stołu Pańskiego przystąpiło tego dnia 598 osób.

Często się słyszy wokół zdanie, że nie ma cudów w obecnych czasach. Otóż są, lecz jesteśmy tak pochłonięci osobistymi sprawami, że nawet dostrzec nie potrafimy, co się wokół dzieje. Bo czymże nazwać te tak wyjątkowo udane Misje święte? Wielu z nas ze złamaną duszą zostało uleczonych łaską Tego, który poniósł śmierć na krzyżu Golgoty. Zaprawdę był to widoczny znak łaski.

Wieczorem po uroczystych Gorzkich Żalach i błogosławieństwie Najśw. Sakramentem O. misjonarz z księdzem proboszczem zaintonował „Te Deum“ w podzięce Bogu za udane misje. Po nabożeństwie O. Łuszczki pożegnał mieszkańców hostelu, udzielając im nauk i poświęcił dewocjonalia.

Choć na zakończenie Misji świętych nie odbyła się uroczysta procesja z Krzyżem Pamiętkowym, niesionym na barkach wiernych, choć nie ustawiliśmy tego Krzyża na placu Kościelnym, pamiątkę Misji świętych zachowamy w sercach, dźwigając chociaż Krzyż dnia codziennego — naszych tęsknot za Krajem, naszych prac i trudów w walce o chleb, o byt, o wolność — w drodze do Polski.

Późnym wieczorem delegacja społeczności katolickiej złożyła Ojcu Misjonarzowi, jak i niestrudzonemu swemu Proboszczowi serdeczne podziękowania.

M. P.

NOWE WŁADZE KOMBATANTÓW W SZKOCJI

W niedzielę dnia 16 bm. odbyło się w Domu Kombatanta w Edynburgu pod przewodnictwem red. W. Sikorskiego doroczne walne Zgromadzenie członków Koła SPK No 25. Zebranie poprzedzone było nabożeństwem, odprawionym przez ks. mgr. K. Sołowiej na intencję obrad.

Po sprawozdaniach i uchwaleniu absolutorium ustępują-

cemu zarządowi wybrano nowe władze Koła w składzie następującym: prezes doc. dr. St. Mglej (ponownie), członkowie zarządu: pp. Biger, Hamuliński, Kortas, Kowalewski, Muraszkowski, Tchórzewski, Turek. Członkowie sądu: pp. Raczek, Pudło, Jeżycki, Scigalski, Pałka, Żebrowski, zastępcy: pp. Lemieszek, Klose. Komisja Rewizyjna: pp. Koperski, Morbitzer, Pietras, zastępcy: pp. Cieślak, Znami-

rowski. Delegaci na Zjazd Okręgu Szkocja i Oddz. W. Brytania: pp. Łojko, Maj, W. Sikorski.

Wiele czasu poświęcono debacie nad sprawą przejęcia przez Koło Domu Kombatanta w Edynburgu. Ze wszystkich przemówień była troska o konieczność utrzymania tego Domu, jedynej w tym miejscu placówki, gdzie może się skupiać życie osiadłych tu Polaków.

PRACE I ZAMIARY ZW. ARTYSTÓW SCEN POLSKICH

W dniach 6 i 7 kwietnia 1950 r. odbył się w Londynie doroczny Walny Zjazd Z. A. S. P. (Związku Zawodowego Artystów Scen Polskich Zagranicą), poświęcony sprawom artystyczno-organizacyjnym.

Po dwudniowych obradach pod przewodnictwem dra Tymona Terleckiego, wyczerpujących wszystkie zagadnienia wolnej sceny polskiej na emigracji, powzięto szereg uchwał, mających na celu utrwalenie i udoskonalenie działalności zawodowej członków, w oparciu o własną organizację i pokrewne instytucje polskie.

Stwierdzono konieczność: 1) kontynuowania starań o powołanie do życia t.zw. Teatru Społecznego, którego istnienie musiałoby być uzależnione od uzyskania odpowiednich subwencji lub stałych dotacji.

2) prowadzenie dalszej, jak najszerszej akcji w kierunku stworzenia własnego, stałego warsztatu pracy w postaci Domu Aktora (własna scena i odpowiednia widownia). Zjazd stwierdził z wdzięcznością fakt wzruszającej ofiarności na ten cel społeczeństwo emigracyjne.

3) uruchomienie studium teatralnego.

Stałą godność honorowego prezesa Związku piastuje dr Zygmunt Nowakowski.

W wyniku wyborów powołano na prezesa Związku Wacława Modrzeńskiego. Wicepreze-

sami zostali: Miła Kamińska i Konrad Tom. Funkcje sekretarza objął Stanisław Zięciakiewicz, skarbnika Artur Butscher. Ponadto w skład zarządu weszli: Ludwik Lawiński, Teodozja Lisiewicz oraz za-

K u r s dla pracowników oświatowych

Sekcja Polska YMCA zamierza przystąpić do przeprowadzenia Kursu Korespondencyjnego Pracy Kulturalno-oświatowej. Byłby on dostępny zarówno dla kandydatów, zamieszkałych w W. Brytanii, jak i dla Polaków w innych krajach.

Według nakreślonego programu Kurs Korespondencyjny obejmuje 20 wykładów, które rozesełane będą uczestnikom w formie skryptów w odstępach tygodniowych. Całość studium zajmie zatem ok. pół roku. Każdy skrypt obok tekstu wykładów, zawierać będzie ćwiczenia, oparte bądź na tekście skryptu i zaleconych wydawnictw, bądź też na obserwacji najbliższego otoczenia społecznego, bądź wreszcie na posiadanym doświadczeniu społecznym - oświatowym. Odpowiedzi przegładają bądź zainteresowani specjaliści lub kierownictwo kursu. Uczestnicy, którzy przerobią wszystkie ćwiczenia, otrzymają świadectwa.

stępcy: Wacław Radulski i Witold Sikorski.

Do Naczelnej Rady Artystycznej wchodzi: Fryderyk Jarosy, Ziemowit Karpiński, dr. Leopold Kielanowski, Wacław Modrzeński, dr. Zygmunt Nowakowski, Tadeusz Orłowicz, Wacław Radulski, Tymon Terlecki, Konrad Tom, Lena Zelwerowicz-Orchoniowa, Stanisław Zięciakiewicz.

STUDIUM TEATRALNE Z. A. S. P.

Naczelna Rada Artystyczna i Zarząd Główny Związku Zawodowego Artystów Scen Polskich Zagranicą rozważają możliwości utworzenia Studium Teatralnego, którego zadaniem byłoby przygotowanie kandydatów do zawodu aktorskiego.

Studium miałyby charakter szkoły wieczorowej (między godz. 7 — 9 wiecz.), nauka byłaby płatna, okres trwania jest przewidziany na 12 — 18 miesięcy.

Pragnąc się zorientować w potrzebie takiego Studium, Związek Zawodowy Artystów Scen Polskich Zagranicą, prosi zainteresowane osoby o zgłoszenie na adres Związku: 55, Princes Gate, London, S.W. 7., danych osobistych (wiek, studia, obecna sytuacja i t.d.) oraz życzeń (dni nauki, czas jej trwania i t.d.). Pozwoli to zakończyć prace przygotowawcze do otwarcia Studium w oparciu o bardziej konkretne podstawy.

KRONIKA SZKOŁKA

N A B O Ż E Ń S T W O ZA OFIARY KATYNIA

Staraniem Rady Stowarzyszeń w Edynburgu odbędzie się w niedzielę dnia 30 b.m. o godz. 11.30 w miejscowym kościele polskim uroczyste nabożeństwo za spokój dusz pomordowanych w Katyniu żołnierzy polskich.

Kazanie wygłosi ks. K. Sołowiej.

MSZA ŚW. ZA DUSZĘ S. P. A. KRAKOWIECKIEGO

Staraniem grona dziennikarzy polskich, osiadłych w Edynburgu odbyła się dnia 18 bm. w miejscowym kościele polskim żałobna Msza św. za spokój duszy zmarłego w Londynie dziennikarza, literata i poety, ś. p. Anatola Krakowieckiego.

Nabożeństwo żałobne odprawił proboszcz miejscowy ks. mgr. K. Sołowiej.

KOMITET HONOROWY ZBIÓRKI 3 MAJA

W Edynburgu powołano do życia Komitet Honorowy Zbiórki 3 Maja na Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą, w skład którego weszli: gen. Maczek, ks. mgr. Sołowiej, ppłk. inż. Harski, doc. dr. S. Mglej, doc. dr. Sliżyński i p. Szymański. Delegatem dla spraw zbiórki na terenie Edynburga jest p. mgr. S. Maj.

Na posiedzeniu Rady Stowarzyszeń w dniu 13 bm. ustalono program uroczystości w dniu Święta Narodowego 3 Maja, na które złożyły się nabożeństwo w kościele polskim oraz akademie w sali Y.M.C.A. przy St. Andrews St.

WYCIECZKA TOW. SZKOŁKA - POLSKIEGO

Towarzystwo Szkołko-Polskie w Edynburgu podaje do wiadomości, że urządzi w dniu 14 maja br. wycieczkę autobusową dla swych członków oraz sympatyków do znanych z piękności szkockich miejscowości: Aberfoyle i Callander. Koszt wycieczki wraz z posiłkiem wynosi 13 szylingów. Zgłoszenia do dnia 1 maja przyjmuje sekretarka honor. Tow. Miss Young (tel. 78026) oraz inż. S. Polański (Agencja Prasowa tel. 32909).

KOŁO B. ŻOŁNIERZY

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że nowy adres Koła b. Żołnierzy Oddziału Zaopatrzenia i Transportu Jednost. Pożadyw. 2 Korpusu jest następujący: 1, Glenogle House, Edinburgh 4.

KURS PRZODOWNIKÓW AKCJI KATOLICKIEJ W EDYNBURGU.

Oddział Polskiej Akcji Katolickiej w Edynburgu organizuje w dniu 29 i 30 bm. kurs przodowników Akcji Katolickiej.

Otwarcie kursu nastąpi w sobotę dn. 29 o godz. 15.30 w Domu Kombatanta. Referaty na kursie wygłoszą: ks. mgr. K. Sołowiej, ppłk. W. Czoch, mjr. K. Turek, p. J. Tnoma oraz pani Małachowska z Instytutu Akcji Katolickiej.

K O M U N I K A T DUSZPASTERSTWA

Duszpasterstwo katolickie w Edynburgu komunikuje, że tradycyjne nabożeństwa majowe odbywać się będą w kościele polskim dla Polaków w Edynburgu i okolicy codziennie o godz. 19.



Dość już dawno nie pisało się w „Gazecie“ o szlachetnym piwie angielskim. Jest teraz kilka okazji.

W nowym budżecie brytyjskim na czoło zagadnień wysunęło się piwo. Z uciechą zanotowały pisma angielskie, że „teetotaler“ czyli taki co wylewa za kołnierza, a więc abstynent — minister skarbu Stafford Cripps, jest twórcą budżetu „mocniejszego piwa“. Piwo 1950/51 będzie mocniejsze od szóstorocznego o 3 procent, osiągając połowę przedwojennej mocy.

W dostojnym „Victoria and Albert Museum“ co prawda po lewej ręce pod scenodami, wystawiono projekty „Pubów jutra“.

Ojciec duchowym tej gałęzi estetyki jest wśród współczesnych Brytyjczyków Maurice Gorham, autor fundamentalnych prac „The Local“ (1939) i „Back to the Local“ (1949), wreszcie świeżej ilustrowanej ankiety pt. „Inside the Pub“.

Anglicy — jak o tym już wszyscy dokładnie wiemy — nie uważają pubu za knajpę. Pijacy mają do pubu wstęp wbroniony. Natomiast „public house“ jest powszechnym klubem towarzyskim, do którego wpisowe kosztuje conajmniej butelkę lemoniady. Gorham wśród zalet pubu podkreśla m.in. jego świeże powietrze.

Pub, to jest pojęcie bardzo ogólne. Lokale te bowiem dzielą się, jak wszędzie na świecie, na liczne kategorie, jak alehouse (wyszynk piwa), tavern (licha knajpa), coaching inn (zajazd, gospoda), beerhouse (karczma), gin shop (skromny lokalik z ostrymi napojami), gin palace (szynk całą gębą, zdobiony głównie lustrami). Osobno stoją country pub — z którego pojęciem łączy się styl wnętrza.

Na wystawie „Pubu jutra“ ukazano szereg projektów architektonicznych i dekoracyjnych. Organizatorom chodziło o świadomość o to, by nie kopiować w niczym „antyków“.

Gdyby jednak przyszło do plebiscytu: pub jutra czy wczorajszy, namawiałbym Czytelników „Gazety Niedziennej“ aby się nie wahali oddać głosów za przeszłością. Jak z rysunków na wystawie widać — w pubie jutra jedynym starym motywem miały być człowiek. A to jednak — za mało.

J.B.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

KATEDRA WESTMINSTERSKA

Teren, na którym wznosi się katedra został zakupiony przez kardynała Manning'a w 1884 roku.

W 1895 położono fundamenty. Było to za trzeciego arcybiskupa Westminsteru Herberta Vaughan'a, Architekt, podług którego planów wzniesiono świątynię, to John Francis Bentley.

W ciągu siedmiu lat, do r. 1903, ukończono budynek w stanie surowym. Anj arcybiskup ani architekt nie dożyli tej chwili, obaj zmarli w 1902 roku. Tak się złożyło, że pierwszym nabożeństwem w katedrze było Requiem za jego fundatora kardynała Vaughan, Architektonicznie świątynia wzorowana jest na kościołach św. Marka i św. Zofii w Konstantynopolu.

Dwanaście i pół miliona cegieł użyto do budowy katedry. Wnętrze katedry jest nie wyprawione, gdyż cegły zostaną pokryte marmurem i mozaiką w miarę wykańczania budowli. Koszt budowli wyniósł około 428 tys. funtów, licząc do końca 1948 r.

Długość katedry wynosi 360 stóp, szerokość 156 stóp, wysokość nawy 117 stóp, wysokość wieży 284 stóp. Nawa jest największą w Anglii.

Katedra ma szereg kaplic wyłożonych mozaiką i marmurem. Są to po lewej stronie kaplice: Najśw. Sakramentu, św. Józefa, św. Jerzego, Wszystkich Świętych i po prawej: Najświętszej Marij Panny, św. Pawła, św. Andrzeja, św. Patryka i św. Grzegorza.

Winda można wyjechać na wieżę, skąd rozciąga się rozległy widok na Londyn. Na filarach nawy umieszczone są statuy męki Pańskiej, rzeźbione przez Erica'a Gill.

Św. Jerzy, którego poświęcona jest jedna z kaplic, jest opiekunem Anglii. Przez wieki, w czasie walki wołano: „St. George for England“. Figure św. Jerzego rzeźbił Lindsay Clarke, Kaplica św. Jerzego jest poświęcona również angielskim męczennikom, św. Janowi Fisher, św. Tomaszowi More i bohaterskim mężczyznom i kobietom, tak duchownym, jak i świeckim, którzy ponieśli śmierć w 16 i 17 wieku, w czasie prześladowania katolików w Anglii.

S.L.

ODWOŁANIE „APELU MIŁOŚCI“

Komisja obcnodu Roku Świętego Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Bryt. zawiadamia, że z przyczyn niezależnych od organizatorów oratorium mówione pt.:

APEL MIŁOŚCI

które miało być wygłoszone w dniu 30 kwietnia w sali przy katedrze Westminsterskiej w Londynie, zostało odłożone do m. października br.

MSZA ŚW. W WESTMINSTERZE ZA POLSKĘ

Uroczysta Msza św. za Polskę odprawiona zostanie w niedzielę dnia 30 kwietnia o godzinie 10.30 w katedrze Westminsteru. Wysłuchają jej Prezydent R.P. A. Zaleski, członkowie polskiego rządu i ci reprezentanci dyplomatyczni państw obcych, którzy nie uznają reżymu komunistycznego w Polsce.

Msza św. odprawiona zostanie dzięki staraniom Katolickiej Rady Pomocy Polakom a katolicy brytyjscy będą mieli możliwość połączenia się z polskimi w modlitwach o Polskę w jej godzinie świąt.

W przeddzień świętej Królowej Korony Polskiej, tj. dn. 2 maja o godz. 7 wieczorem odbędzie się publiczne zebranie w Chelsea Town Hall pod przewodnictwem Sir Ronald Storrs'a, Mówcami będą poseł Harold Macmillan i p. E. Raczynski.

MAJOWE NABOŻEŃSTWA

Majowe nabożeństwa na intencję Polski odbywać się będą w Kościele Polskim w Londynie przy Devonian Rd. codziennie o g. 8 wieczorem, w niedziele zaś po sumie o godzinie 11.30.

AKADEMIA KU CZCI OFIAR KATYNIA

W dniu 15 kwietnia br. odbyła się w Westminster Cathedral Hall podniosła uroczystość uczczenia ofiar zbrodni katyńskiej. Akademia zgromadziła przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych z Panem Prezydentem R. P. na czele.

Przemawiali: gen. Wł. Anders, Zbigniew Stypułkowski i Fr. Haluch. Pieśni patriotyczne odśpiewał Chór Polskiej pod batutą H. Hosowicza.

Uchwalona została rezolucja, domagająca się od wolnych narodów sądu nad sprawcami zbrodni.

J.B.

WIOSNA NA SCENIE „OGNISKA“

Programy „Niebieskiego Balonika“ zawsze są pełne wiosny. Hemar (który uparczywie zapomina o recenzjach biletach) daje programy dyżące latem, zaś Budzyński wiosną. Jego zespołowi jakoś do twarzy z błękitem, białym i różowym kwieciami, z lekką piosnecką, z sentymentem, naiwnością. To są też zalety pióra Budzyńskiego.

Ostatni program „Balonika“ — „Śmigus wiosenny“ jest właśnie tak niebieski jak niebo i zielony jak świeża trawa.

Bohaterką programu jest Janina Jasińska, coraz śmielsza i doskonalsza jako aktorka komiczna. Piękne aktorki rezerwuje się na scenie wyłącznie do ról patetycznych i sentymentalnych. Tymczasem Jasińska demonstruje rzadki bardzo nerw komiczny, łączony z urodą i przesłannym głosem. Jest to głos mocny a mimo to niezmiernie ciepły. Głos Jasińskiej zastępuje na wielką troskę: nie należałoby go forsować i rozdrabniać na

bląhe piosenki, ale powierzyć jej klasyczny repertuar pieśniarski.

Strasznie miłutko wyreżyserowane i ułożone były „Kotki dwa“ Jasińskiej i Danuty Karell.

Wiktor Budzyński jest najmocniejszy w piosence i monologu sentymentalnym (a także tegi w fortepianie). Jego sentymentalna satyra emigracyjna jest dużej wartości, o ile się nie roztopia w małoskach personalnych. Ostatecznie większość znacznych figur, o których się mówi i śpiewa w „Baloniku“, nie zna conajmniej trzy czwarte widzów.

Jan Markowski stokrój lepszemu przy fortepianie, niż na drabinie.

Ludwik Lawiński jest w doskonałej formie i obok Jasińskiej najwięcej wnosi na scenę wiosny. Wacław Krajewski nie powinien tak bardzo dramatyzować — z wielkim zresztą talentem — śpiewanych piosenek i wypowiedzanych recytacji. Dużo nastroju

Jędrzej Giertych

Diablik redaktorski pospolu z chochlikiem zecerskim spłatali na odmianę figla p. Jędrzejowi Giertychowi, autorowi ogłoszonej w przedpłacie powieści „Polska między wojnami“. Redaktor mianowicie pomylił tytuł książki Giertycha z tytułem książki Wojciecha Wasiutyńskiego. Tytuł pierwszej brzmi: „Polityka polska w dziejach Europy“, tytuł drugiej „Tysiąc lat polityki polskiej“.

A zecer (do spółki z korektorem) z Jędrzeja zrobili Jerzego Giertycha. Czytelnicy znają jednak tak dobrze p. Jędrzeja Giertycha, że się zapewne tylko uśmiechnęli z wyrozumieniem. Mimó to listów prostujących nadeszło siedem.

KATOLICKIE PISMO

DOBRA KSIĄŻKA

TO TWOI PRZYJACIELE

J.B.

Praktyczna pomoc rodzinie

Towary wysyłane w ramach „Gift Parcel Scheme“ nie są obciążone Purchase Tax, przez co kalkulują się taniej. Dla przykładu podajemy kilka rodzajów przesyłek, które najbardziej opłacają się w Polsce.



Nylony lotn. para	12/6 i 13/6
Parker-Duofold lotniczo	42/-
Waterman typ 502 „	21/-
Bueiki damskie eksportowe	35/-
Kupon materiału na ubranie lub kostium od	60/-

Szczegółowe cenniki na paczki do Polski i Rosji odwrotnie.

HASKOBA LTD. 29, REDCLIFFE SQ. LONDON, S.W.10.

CZY PAMIĘTASZ

KATOLICKICH NAGRODACH LITERACKICH?

JAN ARCHITA

O CHRZEŚCIJAŃSKĄ KULTURĘ ŻYCIA

Rozważania różańcowe

Wydanie Milicji Niepokalanej

Cena z przesyłką 2/6

Pod włos

STARA ZNAJOMA

W ubiegłą niedzielę pan Grosik obchodził imieniny. Zdawałoby się, że mało kto wie, jak memu znakomitemu przyjacielowi na imię. A jednak w dniu świętego Wojciecha małe mieszkanie na Bayswater ledwie zdołało pomieścić wszystkich gości. Był nawet jeden generał, kilku pułkowników, a majorów, kapitanów i jeszcze niższe szarże można by liczyć na pięćki. Zresztą wszystko to biega bez odznaki, więc podchorążego od generała nawet podług wieku czasem odróżnić nie można.

Byli też lekarze, adwokaci, dentyści i Anglicy. Jednego z nich, pana Smitha, tak upodobał sobie pan Burbas, że po paru drinkach, z czystej sympatii, zaczął go nawracać na katolicyzm. Zachwalał przede wszystkim wyższość moralności katolickiej nad każdą inną.

— Czy to prawda — zapytał na pół przekonany Smith — że wasza religia uniemożliwia grzech?

— Uniemożliwia? Skądże znowu? Ona go tylko ogromnie komplikuje.

— Czy pan to wie z własnego doświadczenia?

Burbas rozłożył ręce bezradnie.

— Niestety, jeszcze nie doszedłem do takiej doskonałości.

W ogóle rozmowy miały charakter bardzo urozmaicony i dotyczyły różnych tematów. Najwięcej ożywienia wprowadziła pani prezesa Lumina-rzowa, właścicielka prezesa i domu na Chiswick. Jej zmysł praktyczny nie opuszczał jej ani na chwilę.

Generał Łomott, który jest tapicerem, musiał jej dokładnie objaśnić, jak się wiąże spiralne sprężyny w fotelach, gdyż prezesa sama sobie chce odnowić garnitur mebli. Musiał to demonstrować na przewróconym fotelu Grosika.

— Dziękuję. Zaoszczędził mi pan generał dużo zdrowia, gdyż nie będę musiała teraz handryczyć się z tapicerem.

Generał uśmiechnął się kwaśno, postawił fotel na nogi i chciał dodać, że zaoszczędził jej pewno także parę funtów, ale prezesowej już nie było. — Już bawiła rozmową adwokata Kłonicę, który użył angielskie prawa barristera, lecz daremnie czeka na klientów.

Doktor Kłonica musiał jej wytłumaczyć, na czym polega różnica pomiędzy „lease“ i „freehold“ oraz jak należy za-

bezpieczyć się przed odpowiedzialnością za cudze długi, za co otrzymał uśmiech, który przed laty bywał czarujący.

Następny był doktor Lizol, dentysta niegdyś z Kalisza, obecnie z Kensingtonu. Niechętnie obejrzał wszystkie zęby prezesowej, która przez ten czas dyskretnie oślaniała się torebką i niechętnie zapisał jej na karteczce lekarstwo na płókanie. Westchnął z ulgą, gdy dama popłynęła w stronę inżyniera Sworzni, żeby się poinformować, jakby to można własnymi siłami naprawić zepsuty bojler.

Grosik zaczął się już trochę niepokoić zabiegliwością prezesowej i ruszył ku niej na odsiecz gościom, żeby służyć jakakolwiek radą we własnym zakresie, gdy prezesa już dopadła doktora Kamienia.

— Kochany doktorze, jak to dobrze, że pana spotykam. Marzyłam po prostu o panu, bo od paru dni mam okropne bóle. O... o tu!... Widzi pan?... Zaraz w pobliżu ślepej kiszki... Co by to być mogło i co by na to poradzić?

Dr Kamień poprawił okulary, wziął damę za rękę i doprowadził do kanapy.

— Proszę, niech się pani rozbierze — powiedział tak głośno, że wszyscy goście zamilkli i zrobiła się cisza.

— Co? Co takiego? — krzyknęła oburzona prezesowa.

— Pyta mnie pani o radę, więc, choć to miejsce nie odpowiednie, lecz jeśli wypadek jest nagły, muszę panią zbadać. Niech się pani rozbiera! — powtórzył stanowczo.

Prezesowa opuściła zebranie obrażona. Grosik tylko udawał zmartwionego.

BONZO

LISTY DO REDAKCJI

SŁOWIK WARSZAWY

W „Gazecie Niedzielnej“ ukazał się artykuł p. Sądka p.t. „Słowiczek Warszawy“, którym — jak z treści wynika — według autora jest p. Zosia Terné. Było to dla mnie całkowicie zaskoczeniem, a myślę, że i dla wielu Warszawiaków, gdyż „słowiczkiem Warszawy“ nazywano powszechnie p. Lucynę Szczepańską.

Aczkowiek jestem z wielkim uznaniem dla talentu p. Zosi Terné, to jednak wydaje mi się, że autor artykułu przypisał jej ten tytuł omyłkowo.

Zofia Żyrkiewiczowa
Edynburg

Od Redakcji. Ze słowikami — naszym zdaniem — jest tak, jak w miłości. Każdy ma je sobie prawo wybierać.

GŁOS O TEATRZE
Z BRADFORD

Polacy w Bradford bardzo kochają teatr i na przedstawienia uczęszczają tłumnie. Nie lubią jednak — gdy się ich nabiera repertuarem płytkim, źle przygotowanym i z lekceważeniem wykonywanym. Miało to miejsce ostatnio w Bradfordzie dwukrotnie.

Zjechała do nas rewia Hema-ra i zamiast zapowiadanego „Bocianiego gniazda“ dała zlepek starych numerów — ze starożytnym skeczem „Lunatyczka“ na czele. Następny afisz szumnie zapowiedział przyjazd zespołu rewiowego pod reżyserią S. Zięciakiewicza. Konferansjerzy w osobach pp. W. Wojteckiego („musicie się rozkrochmalić“) i A. Bożyńskiego

poprostu kpili z publiczności. Dobór programu i wykonanie więcej, niż przeciętne — poza Zofią Terné — która wyglądała jak fiołek przy kozuchu.

Dopiero 26 b.m. odetchnęła publiczność w Bradfordzie rozkosznie i z zadowoleniem. Zjechał „Niebieski Balonik“ W. Budzyńskiego i dał 3-godzinny program (nie spieszyli się do podziemia), pieniący się od nowości, dobrego rzetelnego humoru i doskonałych dowcipów politycznych.

Publiczność entuzjastycznie witała i żegnała artystów „Balonika“, wołając ze sali „Dowiedzenia wkrótce“.

Z. F.

ORYGINALNY ZBIÓR
PROF. KONJETZNEGO

Kierownik chirurgicznej kliniki uniwersyteckiej w Hamburgu — Eppendorf prof. dr. Georg Ernest Konjetzny przechowuje wszystkie przedmioty, jakie drogą operacji usunął z wnętrza różnych pacjentów.

Zbiór jego zawiera przeszło 1000 przedmiotów. M. in. z żółtą pewną dziewczynką wydobyl on 22 różne przedmioty, jak: połamane widelce, nożyki do obierania ziemniaków, łyżki, spinacze i gwoździe.

Największy apetyt mają polycykie na klucze wszelkiego rodzaju i formatu. Stanowią one największą pozycję w zbiorze profesora.

Ulubione są również scyzoryki, ołówki i kamienie. W żółtym pewnego pacjenta była nawet odznaka hitlerowska.

Wśród polycykie są najczęściej psychopaci, a na drugim miejscu więźniowie, którzy wolałi łóżko szpitalne, aniżeli zamkniętą celę.

„DOM NA PUSTKOWIU“

W generalnej dyrekcji „Filmu Polskiego“ odbył się pokaz nowego pełnometrażowego filmu tabularnego polskiej produkcji pt. „Dom na pustkowie“. Film ten nakreślony został według scenariusza Jarosława Iwaszkiewicza przez reżysera Jana Rybkowskiego.

Akcja filmu rozgrywa się w czasie okupacji w okresie łapanek, aresztowań, masowych egzekucji, którymi hitlerowskie władze okupacyjne usiłowały zdławić polski ruch oporu.

Na suknie ślubne
i do pierwszej Komunii

Piękna biała CREPA
Yard poj. szeroki 13 sh.
(Porto polecone do Polski 6 sh. od przesyłki).

W E L O N Y
wielkość: 2 1/2 y. na 2 1/2 b. piękne wykonanie, cena łącznie z poleconą przesyłką £ 2.10.0

Wielki wybór wełn i materiałów letnich na składzie.
Cenniki i próbki na każde żądanie

TAZAB & CO. LTD.

54, Hans Place,
LONDON S. W. 1

FIRMA ASMIDAR

od 5-ciu lat załatwia zlecenia klientów indywidualnie Tylko dzięki długoletniemu doświadczeniu i dostawom bezpośrednio z fabryk firma może zapewnić klientom wysyłkę zawsze dobrych towarów po najniższych cenach rynkowych.

Dział: GENERAL SUPPLY DEPARTMENT nie poleca „zakupów zbiorowych“ jako skomplikowanych i przedłużających wysyłkę paczek, natomiast podejmuje się wysłać natychmiast:

Pończochy nylonowe — Howard Ford

N-10 NYLONY 54 Gauge, fully fashioned 1 para pocztą lotniczą £ 0.12.0	N-11-S NYLONY 54 Gauge, fully fashioned Sub-standard, 2 pary, pocztą poleconą £ 0.15.0
N-11 NYLONY 54 Gauge, fully fashioned 2 pary pocztą poleconą £ 1. 1.0	N11/45 NYLONY 45 Gauge 2 pary p-tą polec. £ 0.18.0

Zamówienia wraz z należnością prosimy kierować pod adresem: 10, TACHBROOK STR. LONDON S.W.1 tel.: VICTORIA 5555 (3 minuty od st. kol. Victoria)

Apteka
ASMIDAR

załatwia wszelkie zlecenia na rynek wewnętrzny.

Fabryka Farmaceutyczna ASMIDAR

załatwia wszelkie zlecenia na eksport bez doliczania „purchase tax“ pobieranej od szeregu lekarstw w każdej aptece.

Znakomite polskie wędliny

OSZCZEDZASZ, ZAMAWIAJĄC PACZKI STANDARDOWE:

	2 lbs.	5 lbs.
KIEŁBASA POLEDWICOWA	£ 0.14.6	£ 1.15.0
KIEŁBASA KRAKOWSKA		
PODSUSZONA	£ 0.13.0	£ 1.11.3
KIEŁBASA KRAKOWSKA ŚWIEŻA	£ 0.12.6	£ 1.10.0
SŁONINA SOLONA	£ 0. 7.0	£ 0.17.1

DLA ODSPRZEDAWCÓW przy paczkach standardowych: 14, 28, 56, 110 lbs.

RABATY HURTOWE

Wszystkie ceny z opakowaniem, przesyłką i ubezpieczeniem.

P. & B.

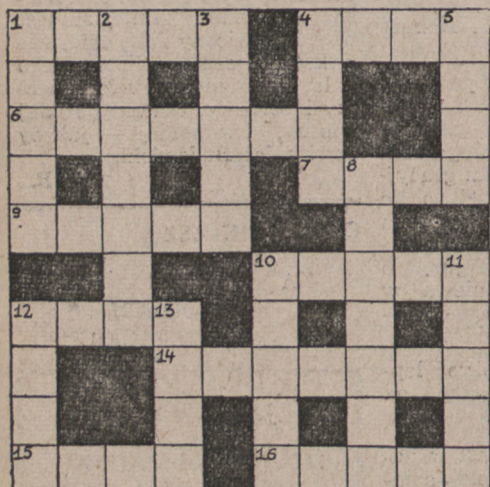
Supply Centre Ltd.

Zamówienia pocztowe: 56, DRAYCOTT PLACE, LONDON, S.W.3, Tel.: KENSINGTON 2489.

Sprzedaż detaliczna: 2, Albert Gate (suteryna Klubu Białego Orła), S.W.1.

K R Z Y Ż Ó W K A Nr. 15

(Ułożył M. Klimczyk)



ZNACZENIE WYRAZÓW:

P o z i o m o : 1. Święte miejsce muzułmanów. 4. Zwierzę morskie. 6. W każdym wypadku zły albo dobry wybór. 7. Roślina strączkowa (wspak). 9. Zwierzę o drogocennym futerku. 10. Pierwotniak. 12. Boisko tenisowe. 14. Miejsce ostatnich soborów. 15. Urządzenie osuszające. 16. Zwierzę domowe rodzaju żeńskiego.

P i o n o w o : 1. Mityczny król, którego zgubiła żądza złota. 2. Najmniejszy ptak. 3. Drzewo szpilkowe (wspak). 4. Rodzaj plecionki. 5. Czynność rolnicza. 8. Jednostka ciepła. 10. Rzeczka w górach. 11. Specjalnie przyrządzony napój alkoholowy. 13. Pierwiastek chemiczny.

koholowy. 13. Pierwiastek chemiczny.

Rozwiązanie nadsyłać należy do dnia 5 maja br. Jako nagrodę Redakcja przyzna w drodze losowania „Rocznik Katolicki 1950“.

Rozwiązanie Krzyżówki Nr. 13

P o z i o m o : mątwą, walc. Tobiasz, góra (wspak). sarna, kreda, rata, walizka, meta (wspak), wiwat.

P i o n o w o : metys, taboret, Agata, Waza, cajt. Rzeszów, Walek (wspak). tiara (wspak), róża, mewa (wspak).

Nagrodę za rozwiązanie w drodze losowania otrzymuje p. Stanisława Bogatek, uczennica IV kl. gimn., Grendon Hall nr. Aylesbury, Bucks — w postaci „Rocznika Katolickiego 1950“.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W. 2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 1/6, kwartalnie 4/—, półrocznie 8/—, rocznie 15/—. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £. 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi — 10 sh, za cal. Ogłoszenia drobne — 1 sh, od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.